

Klucz do miasta

Nr 9
Ciechanów 2021

Spis treści

Autorzy numeru.....	4
Wydawca	4
Redakcja	4
Od Redakcji.....	5
Justyna Domańska - Z ciechanowskiego piszą nam.....	6
Przytułek dla sierot.....	6
Wybory nowego Zarządu Magistratu m. Ciechanowa. Dwa posiedzenia Rady Miejskiej m. Ciechanowa.	7
Wystawa młodych grafików	8
Budownictwo.....	8
Komunikacja	8
Gospodarka komunalna	8
Oświata i kultura	9
Pamięci tych, co zginęli na nieludzkiej ziemi	9
Barbara Bielasta - Edward Buczek – ciechanowski fotograf.....	11
Dariusz Piotrowicz - Sytuacja sanitarnohigieniczna w Ciechanowie w latach 1918-1939* cz. I	13
Dariusz Węclawski - Szkoła Podstawowa nr 1.....	22
Stefan Żagiel - Walczny Kmicic	24
Jeden z siedmiu	24
Na froncie i w koszarach.....	25
Walczył do końca	26
Ciechanów ma obowiązek.....	28
Tadeusz Pikus - Tadeusz Pikus: Moje życie... Od stalinizmu do demokracji cz. I	30
Początki	30
Szkoła podstawowa	30
Szkoła średnia.....	32
Studia.....	33
Powrót do Ciechanowa i podjęcie pracy	35
Okresowa służba wojskowa	36
Wiersze - XXV Ciechanowska Jesień Poezji	40
I nagroda.....	40
II nagroda.....	41
III nagroda.....	42
Nagroda Prezydenta.....	42

Stefan Żagiel - Bohaterowie naszych ulic. Róża Roboty	43
---	----

Autorzy numeru

Barbara Bielasta – bibliotekarka, regionalistka, publicystka. Absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Dariusz Węclawski – prezes Towarzystwa Twórców Trzeciego Tysiąclecia, wiceprezes Związku Literatów na Mazowszu, były urzędnik i radny miejski.

Dariusz Piotrowicz – nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 w Działdowie i Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Działdowie, historyk. Zajmuje się dziejami ruchu ludowego, Działdowszczyzny i powiatu ciechanowskiego.

Justyna Wojciechowska – absolwentka administracji, pracownik Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta, działającej w strukturach Urzędu Miasta Ciechanów.

Stefan Żagiel – inżynier chemik, dziennikarz, publicysta, literat.

Wydawca

Urząd Miasta Ciechanów

pl. Jana Pawła II 6, 06-400 Ciechanów

Redakcja

Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta

ul. Warszawska 18

tel. [+48 23 674 92 80](tel:+48236749280)

e-mail: pracowniaddm@umciechanow.pl

Opracowanie graficzne, skład i druk

Drukarz Sp.j.

ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów

tel. [+48 23 672 71 12](tel:+48236727112)

www.drukarz.net.pl

Od Redakcji

Szanowni Mieszkańcy,

Z nadzieją czekaliśmy na nowy rok, jednak i ten nie rozpoczął się łaskawie. Przytłaczająca nas od ponad roku sytuacja epidemiologiczna, a z nią różnego rodzaju ograniczenia, a także obawa o zdrowie swoje i najbliższych cały czas nam towarzyszą. Bądźmy jednak dobrej myśli. Czas spędzony na lekturze najnowszego „Klucza do miasta” niech będzie dla Państwa chwilą wytchnienia.

W tym numerze przybliżymy Państwu postaci generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego oraz jednego z najpopularniejszych ciechanowskich fotografów Edwarda Buczka. Nakreślimy sytuację sanitarno-higieniczną w Ciechanowie podczas 20-lecia międzywojennego oraz wspomnimy XXV Ciechanowską Jesień Poezji. I to w tym „Kluczu...” pojawi się pierwszy odcinek cyklu „Ciechanowska Galeria Wspomnień”. Jego bohaterem jest pan Tadeusz Pikus. To w naszym mieście założył rodzinę, rozwijał się zawodowo i co zasługuje na podkreślenie – działał na rzecz naszej społeczności.

Korzystając z okazji, zachęcam wszystkich ciechanowskich seniorów do wzięcia udziału w wyjątkowej akcji Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta i wspólnego budowania i rozwijania „Ciechanowskiej Galerii Wspomnień”.

Krzysztof Kosiński
Prezydent Ciechanowa

Justyna Domańska - Z ciechanowskiego piszą nam...

Korrespondent Płocki nr 20 z 27 lutego (11 marca) 1881 r. donosił:

Przytułek dla sierot

Przytułek dla sierot przy domu starców i kalek w mieście tutejszem, na zasadzie postanowienia rady gubernialnej zakładów dobroczynnych z d. 10 września 1880 r., otwartym został w jesieni roku zeszłego. Do tego czasu, egzystująca ochronka służyła tylko dla przychodzących rano i odchodzących wieczorem dzieci biednych wyrobników, służących i rzemieślników, t.j. w czasie, kiedy rodzice ich znajdowali się za domem dla zarobku.

Tym sposobem, w razie znalezienia przez policję miejscową błąkających się po ulicach sierot, lub też dzieci, rodzice których byli osadzeni w więzieniu, nie było środka pomieszczenia takowych stale egzystującej ochronce, dla braku na ten cel potrzebnych funduszków i stosownego urządzenia.

Nieszczęśliwe położenie takich sierot zwróciło uwagę JW. Maryi Tołstoj małżonki Gubernatora płockiego staraniem też jej powstał pierwszy fundusz na urządzenie stałego pomieszczenia dla sierot, stanowiący połowę dochodu z przedstawienia teatralnego amatorskiego dnia 4 lutego 1880 r. w Płock, w ilości rs. 204 k. 55.

Następnie staraniem tejże opiekunki biednych, wpłynęły następujące sumy:

- połowa dochodu z przedstawienia teatralnego amatorskiego danego w dniu 30 kwietnia r. z. w ilości rs. 107 k. 33;
- połowa dochodu z zabawy urządzonej na palcu spacerowym w d. 31 sierpnia r. z. w ilości rs. 217 k. 79;
- połowa dochodu z zabawy publicznej urządzonej na tamże placu w m. października r. z. rs. 65;
- połowa dochodu z przedstawienia teatralnego danego przez towarzystwo dramatyczne p. Puchniewskiego w d. 17 grudnia r. z., rs. 65 kop. 47½;
- połowa dochodu z wieczoru tańczącego, urządzonego w Resursie płockiej w dniu 7 stycznia r.b., rs. 70 k. 59½;
- połowa ofiarowanej sumy przez komitet Resursy płockiej, w ilości rsr. 3; procent złożonych czasowo w oddziale płockim Banku Polskiego rs. 7 k. 18 – razem rs. 740 k. 92.

Nadto, nadesłane na ręce moje bezimiennego dobroczyńcy St. Ch. rsr. 100, ofiarowane przez p. M. Or. rs. 1 k. 87. W ogóle więc wpłynęło po dzień dzisiejszy, na urządzenie Oddziału Sierot przy Domu Starców rs. 842 k. 79.

Kwota powyższa z rozporządzenia Rady gubernialnej, zamienioną została na listy zastawne 5% T.K.Z. wartości rubli 800 i takowe listy złożone zostały do depozytu Rady gubernialnej, na co wydane zostało pokwitowanie członka kasyera p. Markusa Schönwitza pod dniem 20 lutego r. b.; resztująca zaś summa w gotowiznie rs. 63 k. 21, przeznaczoną została przez Radę na zakupienie żelaznych, pościeli, bielizny i t. p. wydatki potrzebne dla urządzenia pomieszczenia dla sierot.

Oprócz 2-ch sierot przeznaczonych etatem zatwierdzonym przez Radę na rok bieżący, mieści się obecnie czasowo 6-ro dzieci S..., znalezionych przez Policmajstra, bez okrycia i pokarmu, w szopie nieogrzejanej podczas 17 st. mrozu!

Te kilka wyrazów sprawozdania, o utworzeniu nowego dobroczynnego zakładu, wyrrywającego głodnej śmierci sieroty, niech będą podziękowaniem i nagrodą dla wszystkich tych, którzy groszem lub trudami swemi przyczynili się wprowadzenia tak szybko w czyn szlachetnej inicjatywy.

Przytem, ze stanowiska opiekuna powyż rzeczonych zakładów, dodać winieniem, że na podstawie ogólnego przepisu, nakazującego gminom utrzymywanie swoim kosztem starców i kalek nie mogących zapracować na kawałek chleba, uczyniłem przedstawienie do Rady gubernialnej, o wyjednanie decyzji Ministerjum na dozwozenie kasie miejskiej udzielania corocznie zasiłku pieniężnego w większej jak dotąd ilości. (...) Opiekun, radca kolegialny St. Oraczewski.

Kronika Ciechanowska („dwutygodnik regionalny”) z 1 marca 1931 roku wydawana pod red. Czesława Słońskiego donosiła:

Wybory nowego Zarządu Magistratu m. Ciechanowa. Dwa posiedzenia Rady Miejskiej m. Ciechanowa.

W dniach 22 i 26 lutego r. b. 1931 odbyły się dwa posiedzenia Rady Miejskiej, przeznaczone na dokonanie wyboru nowego Zarządu Magistratu m. Ciechanowa, i skompletowanie składu tegoż. Na pierwszym z nich, odbytem w dniu 22 lutego r. b. 1931 Rada Miejska na ławników Magistratu powołała pp. Stanisława Borytę, Antoniego Smoleńskiego i Dawida Weissa, na burmistrza wysunęła zaś kandydatury pp. Białoskórskiego i Józefa Pytlewskiego.

Ponieważ p. Leon Białoskórski zrzekł się swej kandydatury, a p. Pytlewski odpowiedzi definitywnej nie dał, wybór burmistrza i wice-burmistrza odłożono do następnego posiedzenia.

Ostateczne wyniki wyborów

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 26 lutego r. b. 1931, z powodu zrzeczenia się przez Pytlewskiego kandydatury na stanowisko burmistrza i złożenia urzędów ławników

Magistratu przez pp. Borytę, Smoleńskiego i Weissa, dokonano nowych wyborów, w wyniku których Zarząd Magistratu m. Ciechanowa ukonstytuował się w następującym składzie:

- burmistrz – z konkursu,
- wice burmistrz – p. Wincenty Werner,
- Członkowie Zarządu Magistratu – ławnicy:
 - 1) Czesław Fluder,
 - 2) Dawid Łach
 - 3) Wacław Raniecki.

Konkurs na stanowisko burmistrza postanowiono rozpisac z terminem 1 kwietnia.

Tygodnik Głos Ciechanowa, którego wydawcą był Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Ciechanowie w numerze 3. z 1956 roku informował w Kronice kulturalnej:

Wystawa młodych grafików

Otwarta w Świetlicy Nadleśnictwa wystawa miała na celu zapoznanie mieszkańców Ciechanowa z osiągnięciami młodych grafików polskich. Opanowanie warsztatu od strony technicznej oraz wysoki poziom artystyczny wystawianych prac przyczyniły się niewątpliwie do podniesienia kultury plastycznej wśród zwiedzających.

Częste organizowanie podobnych wystaw na naszym terenie wyrobi poczucie piękna w społeczeństwie i pozwoli krytycznym okiem spojrzeć na pstrą i tandetną „plastykę” rynkową oraz na ohydne oleodruki popularnie nazywane „lanszaftami”.

Mankamentem wystawy był jej konspiracyjny charakter, a przyczynił się do tego brak klamki u drzwi wejściowych i brak akcentu w postaci transparentu lub napisu oznajmiającego o odbywającej się wystawie.

Czasopismo 5 rzek rok V nr 1 (17) z 1961 roku w artykule Rozrachunek z wyborcami streszcza trzyletni dorobek rad narodowych w powiecie ciechanowskim za okres 1958-1961: (...)

Budownictwo

Miasto Ciechanów ma już zatwierdzony perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego. Obserwujemy ożywiony ruch budowlany w powiecie. Ogółem przez trzy lata wybudowano na terenie wsi 2772 budynki. Obowiązuje u nas zakaz krycia słomą.

W mieście wybudowano 10 bloków mieszkalnych i około 200 domków jednorodzinnych. W budownictwie przykładowym wzniesiono dla pracowników cukrowni – 2, dla chłodzi – 1, mleczarni – 1, PZGS – 1, melioracji – 2.

Komunikacja

Wybudowano 4 mosty (Ciemniewko 2, Nużewo, Obręb) oraz 8½ kilometra bruku – przy udziale czynów społecznych. Przystąpiono do budowy nowoczesnego mostu na Łydyni przy ul. 17 Stycznia. Poprawiono wiele starych dróg, uruchomiono nowe linie autobusowe (do Niedzborza, Krasnego, Zielonej i Bądkowa). Kończy się budowę nowoczesnego dworca autobusowego przy Alei Sienkiewicza.

Gospodarka komunalna

Rozdzielono 45 działek w mieście, 21 na Krubinie i 33 w Gliniojecku pod budownictwo indywidualne oraz przydzielono 7 ½ miliona zł kredytu. Kończy się budowę nowoczesnych wodociągów. Linia wodociągowa wzrosła o 7 ½ kilometra a sieć kanalizacyjna o 3 ½ km.

Buduje się park im. M. Konopnickiej na powierzchni 5 ha. Wybudowano ulicę Zamkową, na wielu ulicach zamiast bruków położono kostkę. Wybudowano

nowoczesny cmentarz komunalny wobec braku miejsc na starym, który będzie wkrótce zamknięty. Na głównych ulicach miasta założono 40 świateł jarzeniowych. Przystąpiono do budowy targowiska przy Zagumiennej.

Oświata i kultura

Powstało 15 nowych budynków szkolnych (planowano w programie tylko 5). Zorganizowano 5 nowych szkół. Podniósł się stopień organizacji i baza zaopatrzeniowa szkół. Powstało Studium Nauczycielskie jako szkoła półwyższa, a przy Technikum Handlowym powstało Technikum Administracyjne. Na uczczenie Tysiąclecia Polski i 900-lecia Ciechanowa buduje się wcale niezaplanowany w programie wyborczym ze środków wygospodarowanych wspaniały Dom Kultury z salą teatralną na 500 miejsc. Kosztem około 2 milionów złotych odbudowano zamek Krasińskich w Opinogórze, dokonano części konserwacji zamku w Ciechanowie.

Wybudowano hangar lotniczy w Sokołówku i wieżę spadochronową w Ciechanowie. Otwarto nowe biblioteki (w Szulmierzu i Kołaczkowie), uruchomiono 5 czytelni, zwiększył się księgozbiór do 88 tys.

Gazeta Samorządu Miasta Ciechanów w lutym 2005 (nr 2/155) roku donosiła:

Pamięci tych, co zginęli na nieludzkiej ziemi

10 lutego 1940 r. – tego dnia w jednej chwili runęło życie tysięcy Polaków na zajętych przez Sowieców wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Pół roku, jakie minęło od chwili inwazji ZSRR na Polskę, wystarczyło Rosjanom na przygotowanie list z nazwiskami ludzi niewygodnych dla nowej, radzieckiej władzy.

Znaleźli się na nich nauczyciele, policjanci, urzędnicy, naukowcy, przedsiębiorcy, leśnicy, lekarze. 10 lutego Sowieci weszli do ich domów, dając Polakom 15 minut na spakowanie się.

Przerażeni, niczego nieświadomi, trafiali na dworzec i upchnięci w bydłych wagonach wyruszali w nieznaną. Tym nieznanym okazał się Daleki Wschód: Kazachstan, Syberia.

Podróż trwała miesiąc. Przejmujące zimno i głód – tak zapamiętali ją ci, którzy ocaleli. Tych, którzy nie wytrzymali, umierających, zamrzniętych, wyrzucano z pociągu na śnieg. Podobne wywózki powtórzyły się jeszcze wiele razy. Akcję rozszerzano – do wywiezionych na Syberię dołączały całe rodziny. Wielka deportacja trwała aż do śmierci Stalina.

W sumie z terenów pod sowiecką okupacją za Ural trafiło około miliona Polaków (źródła radzieckie mówią o niespełna 250 tysiącach, niektóre polskie – o 1,5 mln). Co trzeci z nich nigdy nie wrócił do kraju.

– Byłam dzieckiem, ale te straszne dni na wygnaniu na trwałe zapisały się mojej pamięci. Często mam je przed oczami. Czterdziestostopniowy mróz, ciągły głód, epidemia tyfusu. Mieliśmy tego nie przeżyć – wspomina Helena Sędzicka z ciechanowskiego

*Koła Związku Sybiraków, wywieziona wraz z rodziną do
Kazachstanu w 1948 r.*

Przez ponad pół wieku, jakie minęły od tych tragicznych chwil, ani razu nie padło słowo „przepraszamy”. Dopiero od 1989 r. można nazywać rzeczy po imieniu. Zamiast braterskiej Armii Czerwonej, która wkroczyła, żeby bronić Ukraińców i Białorusinów na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej przed Niemcami, poznajemy brutalnego najeźdźcę, który na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow napadł na Polskę i razem z hitlerowcami dokonał jej rozbioru. Dziś, kiedy poznajemy całą bolesną prawdę o losach naszych rodaków na Wschodzie, co roku 10 lutego, w rocznicę pierwszej wywózki, w całym kraju oddaje się hołd ofiarom tej tragedii.

Lista Polaków, którzy za sprawą NKWD stracili życie na Wschodzie jest długa. Oprócz wywiezionych na Syberię są na niej oficerowie zamordowani i pogrzebani w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz żołnierze Armii Krajowej, którzy od 1944 roku aż po lata 50. Trafiali do sowieckich łagrów i kopalń.

Te ofiary stalinizmu, poległych i pomordowanych na Wschodzie w latach 1939-1956, postanowiły upamiętnić ciechanowskie organizacje kombatanckie: Koło Związku Sybiraków, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Obwód Ciechanów oraz Koło Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

We wrześniu ubiegłego roku kombatancki powołali Komitet Budowy Krzyża – Pomnika, który ma stanąć na Cmentarzu Komunalnym w Ciechanowie. To kolejna inicjatywa kombatanckich, którzy w Ciechanowie i całym powiecie od 15 lat konsekwentnie upamiętniają miejsca i ofiary tragicznej polskiej historii, organizują coroczne rajdy rowerowe „Szlakiem Pamięci Narodowej” czy Konkurs Wiedzy Patriotycznej.

– Spieszmy się, co roku ubywa nas, świadków i uczestników wydarzeń II wojny światowej. Mamy obowiązek i moralne prawo dawać świadectwo tamtych czasów – mówi ciechanowianin Jan Korzybski, AK-owiec, członek Światowego Związku Żołnierzy AK, syn zamordowanego przez NKWD i pochowanego w Miednoje Aleksandra Korzybskiego.

Uroczystość odsłonięcia Krzyża – Pomnika kombatancki zaplanowali na 17 września, w 66. rocznicę napaści ZSRR na Polskę.

– Chcemy, przypomnieć tę datę mieszkańcom Ciechanowa, odkłamać fałszowaną przez ponad pół wieku historię, uświadomić młodym, że we wrześniu 1939 roku napadli nas dwaj równie groźni agresorzy: Niemcy i Sowietzi – podkreśla Zygmunt Blankiewicz, prezes Obwodu Ciechanów SZŻAK.

Barbara Bielasta - Edward Buczek – ciechanowski fotograf

Edward Buczek urodził się 21 listopada 1906 r. w Wójczy (obecnie gm. Pacanów, pow. Busko-Zdrój) jako syn Franciszka i Marianny z Sosków. Jego ojciec był m.in. organistą kolegiaty wiślickiej. Uczył się w Realnym Gimnazjum w Pińczowie, ale śmierć ojca w czasie epidemii tyfusu w 1919 r. przerwała jego naukę.

Praktykę fotograficzną Edward Buczek zapoczątkował w wieku 19 lat w zakładzie fotograficznym Milewskiego w Mławie, następnie pracował w zakładach fotograficznych w Nowym Targu i Brzesku koło Krakowa.

W 1931 r. trafił do Biłgoraja do zakładu Jana Brodowskiego. Tu dokumentował na kliszach przedwojenne miasto: domy, ulice, kościoły, kapliczki i przede wszystkim jego mieszkańców w charakterystycznych strojach, scenki rodzajowe, a także przyrodę. Tu poznał Jadwigę Szubartowicz, z którą ożenił się 27 lipca 1932 r.

W 1934 r. Edward Buczek z rodziną opuścił Biłgoraj i osiadł w Ciechanowie. W lutym 1935 r. w Izbie Rzemieślniczej we Włocławku złożył egzamin czeladniczy w zawodzie fotograficznym. W Ciechanowie początkowo prowadził przedsiębiorstwo określane jako Fotografowanie uliczne, następnie otworzył własny zakład „Fotofilm”.

W 1936 r. zakład mieścił się przy ulicy 3 Maja 8, a od następnego roku przy Zielonej Ścieżce 6. W Ciechanowie pozostał do wybuchu wojny. Jeszcze 31 sierpnia 1939 r. uzyskał w ciechanowskim Wydziale Powiatowym „Zaświadczenie rejestracyjne” jako mistrz fotograficzny.

Okres okupacji spędził jednak w Biłgoraju. Początkowo pracował u Jana Brodowskiego, później otworzył własny zakład. Szybko też nawiązał współpracę z biłgorajską placówką wywiadu Armii Krajowej, kierowaną przez Michała Kochmańskiego. Został jedynym zaprzysiężonym fotoreporterem „leśnych”.

Przebywał w obozach i pododdziałach AK i dokumentował partyzanckie życie. Oprócz fotografii partyzanckich zachowały się też jego fotokopie dokumentów z komendy niemieckiej policji kryminalnej, zdobywanych na potrzeby AK.

Tuż po wojnie, poszukiwany przez Urząd Bezpieczeństwa, jeździł po kraju z fałszywym dowodem tożsamości, by w końcu powrócić do Ciechanowa. Już w lutym 1945 r. został upoważniony do zajęcia mieszkania przy Zielonej Ścieżce 6, w którym chwilowo dwa z trzech pomieszczeń zajęte były przez ewakuowanych z Jabłonny. Wkrótce, jako członek Związku Fotografów zarejestrowany w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych, otrzymał z dniem 16 maja 1945 r. świadectwo przemysłowe uprawniające do prowadzenia zakładu fotograficznego w Ciechanowie przy ul. Zielona Ścieżka 6.

19 grudnia 1949 r. złożył w Izbie Rzemieślniczej w Warszawie egzamin mistrzowski w rzemiośle fotograficznym. Wówczas mieszkał i zakład prowadził w Ciechanowie przy ul. Warszawskiej 52. Tak jak w Biłgoraju, również w Ciechanowie dokumentował wygląd i życie miasta i jego mieszkańców. Zachowało się chociażby kilkadziesiąt jego fotografii lotniczych z początków lat 50. Ukazujących Ciechanów z lotu ptaka, będących niejednokrotnie jedynym dokumentem obrazującym stan faktyczny wybranego fragmentu zabudowy miasta w tamtym okresie.

W czerwcu 1956 r. uzyskał w Ciechanowie prawo jazdy na motocykl. Na pewno liczył, że pojazd ułatwi mu dotarcie do klientów. Ciechanowska Wojskowa Komenda Uzuppełnień uregulowała też jego sprawy wojskowe.

Jak wynika z zachowanej książeczki wojskowej dotąd zaliczony do rezerwy bez odbycia zasadniczej służby wojskowej, został w styczniu 1957 r. zwolniony z powszechnego obowiązku Między 1957 a 1959 r. Edward Buczek opuścił Ciechanów. 6 listopada 1958 r. otrzymał przydział mieszkania o powierzchni 50 m² w Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oświata” w Warszawie w blokach przy ul. Bielańskiej/Waszyngtona. Podjął pracę fotografa w Katedrze Archeologii Polski Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie prowadził również zajęcia ze studentami.

Zmiana miejsca zamieszkania była na pewno wygodna dla rodziny. Jego córka Barbara, od 1954 r. studiowała bowiem w stolicy. Nie przeszkadzało jej to czynnie uczestniczyć w życiu kulturalnym Ciechanowa. Basia Buczkówna z powodzeniem grała różne role w sztukach realizowanych przez Zespół Teatralny działający przy PDK.

Edward Buczek zmarł w 1983 r w Warszawie, ale spoczął na cmentarzu w Biłgoraju, gdzie wcześniej pochowano jego żonę.

Barbara Bielasta

Bibliografia:

- Kopie różnych dokumentów ze zbiorów Barbary Buczek-Płachtowej (w zbiorach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie) oraz kopie przesłane przez Andrzeja Płachtę – wnuka Edwarda Buczka
- Olszewska H.: Partyzancki fotograf – Kronika Tygodnia (Zamość), 2001, nr 51/52, s. 14
- Skakuj D., Buczek-Płachtowa B.: Partyzancki czas: biłgorajski obwód Armii Krajowej w 1944 r. w fotografii Edwarda Buczka – Biłgoraj, 2004

Dariusz Piotrowicz - Sytuacja sanitarnohigieniczna w Ciechanowie w latach 1918-1939* cz. I

Ciechanów, będący niegdyś stolicą ziemi, województwa, a nawet księstwa, podupadł jak wiele podobnych mu miast i po odzyskaniu niepodległości 1918 r. był już tylko miastem powiatowym, jednym z ponad dwudziestu w granicach województwa warszawskiego.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości obszar miasta wynosił około 1051 ha. Ciechanów był jednym z najmniejszych miast powiatowych na Północnym Mazowszu. Jak napisał w 1923 r. Zygmunt Bartkiewicz, autor *Wyzwolenia. Noweli i obrazów*, w tym małym miasteczku „właściwie był tylko rynek, rozcięty ulicą Warszawską”¹.

W książce *Malowane dzieci* Wiesław Mirecki wspominał, że „między koszarami a dworcem leżało to niewielkie miasto, zabytkowe ruiny, rynek, jedna większa ulica”².

Generał Ludwik Kmicic-Skrzyński zapamiętał Ciechanów jako „miasto zabrukowane kocimi łbami”³. Według Mireckiego były to „nędzne bruki”⁴.

Była to prawda. Już ponad wiek wcześniej wszystkie ulice były wybrukowane, ale „bruki zapadły się i zasług[owały] na reperację”⁵. W latach dwudziestych XIX w. naprawiony zostały rynek, a także nawierzchnie ulic: Warszawskiej, Nad Fosą, Podpiskowskiej, Zakroczymskiej, Poprzecznej, Mławskiej i Wodnej. W czasie robót drogowych pod powierzchnią ziemi znaleziono bruki, co pozwala postawić tezę, że Ciechanów posiadał je od dawna⁶.

W roku 1866 przebrukowano Mławską, Przasnyską, Pułuską i Pisarską, a dziesięć lat później kolejny raz odnowiono niektóre z ulic, a rynek splantowano i pokryto nowym brukiem⁷. W roku 1879 zupełnie przebudowane zostały ulica św. Małgorzaty i plac targowy⁸.

Stefan Żeromski, który w 1887 roku dotarł do Ciechanowa, określił ulice ciechanowskie jako „proste”⁹. Oczywiście nie wszyscy przyjezdni wykazywali entuzjazm Żeromskiego dla stanu miejscowych dróg. Pewien warszawski

¹ *Czystość i brud. Higiena między wielkimi wojnami (1918- 1939), red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2017, s. 71-91. „Siewba”, 1923 nr 4, s. 3; Z. Bartkiewicz, Wyzwolenie. Nowele i obrazy, Poznań 1925, s. 223.

² W. Mirecki, *Malowane dzieci*, Warszawa 1986, s. 235.

³ L. Kmicic-Skrzyński, Z lat dowodzenia pułkiem ułanów 1921-1924, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej”, t. IV, nr 27, Londyn 1962, s. 8.

⁴ W. Mirecki, op. cit., s. 235.

⁵ Cytat za S. Pazyra, s. 400.

⁶ H. Gawarecki, *Pamiętnik historyczny plocki*, t. II, Warszawa 1830, s. 14. Według jego ustaleń „Dawne bruki w niektórych ulicach o łokieć pod ziemią i głębiej pokazują się”.

⁷ „Korespondent Płocki”, 1877 nr 5, s. 1, 2.

⁸ „Korespondent Płocki”, 1879 nr 5, s. 3.

⁹ R. Bartoń, *Ciechanów i ziemia ciechanowska w literaturze pięknej, Milenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowopopularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, Ciechanów 1969, s. 202.

dziennikarz, który odwiedził Ciechanów w 1907 roku, napisał że „bruk od czasów ostatnich Piastów mazowieckich nie uległ żadnej naprawie”¹⁰.

Już w początkach niepodległości władze ciechanowskie, w trosce o prestiż miasta, zabrały się do modernizacji ulic. W pierwszej kolejności przystąpiły do przebudowy zniszczonych jezdni. W celu usprawnienia robót brukarskich zakupiły wał motorowy i tłucznię kamienia.

Według ankiety z 1921 r., przeprowadzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w województwie warszawskim wśród miast liczących ponad 10 tys. mieszkańców, tylko Ciechanów miał wszystkie ulice zabrukowane¹¹. W latach 1924-1925 położono nową nawierzchnię na ul. Targowej, Kilińskiego, Orylskiej i 3 Maja.

W latach następnych naprawione zostały m.in. ulice: Rzekkowska, Szkolna, 11 Listopada, Zagumienna i rynek zbożowy. W 1931 r. jezdnie szosowe stanowiły 27,3% ogółu dróg, nadal jednak przeważały bruki – 63,4%, i tylko niewiele ponad 9% dróg było niezabrukowanych.

Były to jednak drogi nowe, na których kamienie lub kocie łby wkrótce położono. W roku 1937 wybudowane zostały trzy nowe ulice, a w roku następnym rozpoczęto tworzenie trzech kolejnych.

Pod koniec lat trzydziestych ulepszono nawierzchnię alei łączącej śródmieście z dworcem kolejowym, zastępując na długości około kilometra kocie łby gładką, równą szosą, natomiast na ulicy Targowej położona została nowa nawierzchnia z „półbruczku”¹².

W Ciechanowie przez cały okres międzywojenny wzdłuż dróg sadzono drzewa, które należały do wyposażenia ulic, m.in. w latach dwudziestych przy ulicy Zakroczymskiej zostały posadzone lipy, a przy alej Sienkiewicza kasztany i akacje. Kilka lat później, w roku sprawozdawczym 1930/1931, zadrzewione zostały trzy ulice o łącznej długości 500 m.

Na unowocześnianie i budowę ulic miasto rocznie wydawało około 40 000 złotych. Na łamach „Codziennej Gazety Handlowej” przewidywano, że po oddaniu do użytku wodociągów i kanalizacji „niewątpliwie tempo budowy nowych nawierzchni i chodników wydatnie wzrośnie”¹³.

W Ciechanowie pod koniec XIX wieku tylko ważniejsze ulice miały chodniki. Ryszard Małowiecki nie zdradzając nam źródła swoich wiadomości, twierdzi, że były to wąskie pasy z betonu biegnące między strefami wykonanymi z drobnych kamieni¹⁴. Jak przekonuje były stosunkowo gładkie, trudno jednak się z nim zgodzić, gdy czyta się korespondencję z Ciechanowa, której autor narzekał na „niemiłosiernie przykre

¹⁰ „Słowo”, 1907 nr 248, s. 1.

¹¹ E. Kołodziej, Życie gospodarcze ośrodków miejskich Mazowsza w okresie II Rzeczypospolitej, [w:] Miasta Mazowieckie w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia społeczno-gospodarcze i kulturowe (do 1939 r.), red. naukowa J. Szczepański, R. Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2013, s. 218.

¹² „Dzień Dobry! Kurier Czerwony”, 1935 nr 204, s. 6.

¹³ „Codzienna Gazeta Handlowa”, 1937 nr 215, s. 9.

¹⁴ R. Małowiecki, Przemiany krajobrazu kulturowego mazowieckich miast (1866-1914), [w:] Miasta Mazowieckie w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia społeczno-gospodarcze i kulturowe (do 1939 r.), red. naukowa J. Szczepański, R. Turkowski, Pułtusk – Warszawa 2013, s. 193.

chodniki”¹⁵. Był to „zwyczajny bruk z polnych kamieni; gdyby to przynajmniej zwyczajny, tak jaki na ulicach położony, ale to jakiś nadzwyczajny, bo go sobie każdy właściciel przed swoim domem według własnego pomysłu naciąganego na skalę wymierzonej oszczędności układał”¹⁶. Żurnalista rekomendował ułożenie trotuarów z łupanego kamienia „polowego”, podpowiadał w jaki sposób zwiększyć powierzchnię chodników.

„Panowie Ojcowie” nie skorzystali z dobrych rad korespondenta i latem 1901 r. wśród „palących potrzeb” Ciechanowa w dalszym ciągu wymieniano konieczność urządzenia trotuarów¹⁷.

Pięć lat później miasto podjęło próbę zwiększenia długości chodników. Władze miejskie planowały zobowiązać właścicieli domów, aby układali przed swoimi nieruchomościami trotuary z płyt betonowych¹⁸. Pomysł ten nie zdał egzaminu i przebywający w Ciechanowie, od 2 do 5 października 1927 r., inspektor sanitarny Kazimierz Siwik stwierdził „brak chodników”¹⁹.

30 listopada 1927 r. wojewoda w piśmie przesłanym do starosty, zwracał się z prośbą o wydanie zarządzenia by burmistrz „przystąpił do układania chodników, których Ciechanów prawie nie posiada”²⁰.

W kolejnych latach nastąpił widoczny postęp, gdyż w 1929 r. ułożono 150 m nowych chodników. Trotuary pokryte brukiem zwyczajnym wypierane były przez „wygodne chodniki” z płyt betonowych²¹.

Pod koniec 1931 r. było w mieście już 5 ha chodników, z czego ulepszone zajmowały 3 ha, a reszta była pokryta zwyczajnym brukiem, który coraz częściej zastępowały „wygodne chodniki”²².

W drugiej połowie lat trzydziestych przystąpiono do układania chodnika z płyt betonowych wokół rynku. Systematycznie stare i zniszczone płyty betonowe były wymieniane na nowe. Miasto, jak określiła jedna z gazet mławskich, „przybierało stopniowo coraz lepszy wygląd”²³.

Ciechanów, ładnie położony na wysokim brzegu Łydyni, szczególnie malowniczo prezentował się od południowego-zachodu, z szosy płockiej, zbiegającej w dół w stronę toru kolejowego. Widać stąd było Farską Górę porośniętą drzewami, z górująca ponad nimi sygnaturką ciechanowskiej fary.

¹⁵ „Korespondent Płocki”, 1887 nr 53, s. 1.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ „Gazeta Polska”, 1901 nr 193, s. 2.

¹⁸ „Kurjer Warszawski”, 1906 nr 65, s. 6.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Opieki Społecznej (MOS), sygn. 861, k. 8.

²⁰ Ibidem, k. 9.

²¹ „Gazeta Handlowa”, 1930 nr 267, s. 3.

²² „Statystyka Polski”, Seria B, z. 14, Warszawa 1938, s. 18; „Gazeta Handlowa”, 1930 nr 233, s. 3.

²³ „Nowa Gazeta Mławska”, 1939 nr 30.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku uporządkowano „miejscowości okalające kościół farny” i posadzono drzewa pośród których urządzono chodniki dla spacerowiczów²⁴.

Dekadę wcześniej słynny z błota koński targ został zamieniony na skwer²⁵. Piękny park krajobrazowy osłaniał pałacyk dyrekcji cukrowni. Wiele domów otoczonych było ogrodami i sadami. W Ciechanowie było „dużo zieleni (...) pachniały lipy czy akacje, z ogródków wokół dochodziła słodka woń maciejki i groszku”²⁶.

Jednak skwery i parki zajmowały tylko 2 ha powierzchni miasta. Dopiero na początku lat trzydziestych zintensyfikowano prace mające na celu zwiększenie powierzchni terenów zielonych.

Rozpoczęto wówczas nad Łydynią budowę bulwaru. Wyrównano teren i posadzono drzewa, które latem tworzyły piękną aleję spacerową. Wzdłuż promenady ustawiono dość gęsto ławki²⁷.

Równocześnie miasto przystąpiło do założenia 18 ha parku, który miał leżeć na prawym brzegu rzeki i rozciągać się od zamku do drogi łączącej rynek z dworcem kolejowym. Na terenie zieleńca znajdować się miały trzy stawy i kąpielisko, które oddane zostało do użytku w 1936 r.

Brak szatni sprawiał, że „śliczny basen” świecił pustkami. Mężczyźni rozbierali się w prowizorycznej budce, „kładąc ubrania na kupę”. Nieliczne odważne panie przebierały się za „kopami siana, w trawie, pod mostem, za prowizorycznym parawanem. Wszędzie ścigał je wzrok ciekawskich, nie wyłączając odwiedzających basen ot tak sobie – ojców miasta”²⁸.

Tłumy natomiast odwiedzały strzelnicę Powiatowego Komitetu Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Strzelnica o „bardzo miłym profilu”, w kształcie ściętej u wierzchołka piramidy, ogrodzona siatką i obsadzona dookoła drzewami, do użytku została oddana w czerwcu 1939 r.

Stała się ozdobą miasta, podobnie jak „żelazobetonowy nowoczesny”²⁹ most wybudowany w 1928 r., który cieszył „oko swą architekturą, pełną umiaru i szlachetności formą”³⁰.

W niedługim czasie powstał drugi most drewniany, który w przyszłości miał być zastąpiony trójprzęsłowym żelaznym mostem spawanym³¹. Most ten, według projektu światowej sławy prof. Stanisława Bryły i jego współpracowników: Bartoszewskiego i Souppera, nie doczekał się jednak realizacji. Od tej przeprawy poprowadzono nową drogę w stronę stacji kolejowej.

²⁴ „Kurjer Poranny”, 1885 nr 198, s. 3.

²⁵ „Korespondent Płocki”, 1878 nr 23, s.

²⁶ W. Mirecki, op. cit., s. 235.

²⁷ „Mazur”, 1935 nr 18, s. 8.

²⁸ „Nowa Gazeta Mławska”, 1939 nr 27, s. 6

²⁹ Ibidem.

³⁰ „Kurjer Poranny”, 1934 nr 66, s. 8.

³¹ St. Bryła, Żelazne mosty spawane, Warszawa 1931, s. 30, 31.

W większym jeszcze stopniu wygląd miasta zmieniało budownictwo mieszkaniowe. Ciechanów po okresie zaborów odziedziczył drewnianą, parterową zabudowę. W roku 1921 prawie 67% domów mieszkalnych było wzniesionych z drewna, domy murowane stanowiły niewiele ponad 32%, a reszta była zbudowana z gliny lub niewiadomego materiału. Ogromna większość tych domów kryta była blachą, dachówką, łupkiem lub papą, jednak aż 12% drewnem, słomą i innymi materiałami łatwopalnymi.

Najtrudniejsza sytuacja była w dzielnicy żydowskiej. Ta część miasta była zabudowana „nędznymi”, „starymi, pochylonymi domkami, tulącymi się jeden do drugiego, zzawilgoconymi ścianami”³².

Inspektor Kazimierz Siwik oceniał, że było w niej „niedopuszczalne skupienie stojących w ruinie klitek”³³. Jeden z rozmówców Alfreda Borkowskiego tak scharakteryzował tę dzielnicę: „stał domek przy domku i na domku, bez ładu i składu, tak jak w ciągu dziesięcioleci narastały w górę i wzdłuż wtulając się spazmatycznie w siebie, z przyziemnymi oknami, obwisłymi okiennicami i wychudłą do okna, bladezieloną nędzą wewnątrz”³⁴.

Były to te same domy, o których w dziewiętnastowiecznej gazecie czytamy, że pobudowano je „jak kto chciał i mógł, a dla obejścia nadzoru władzy, wznoszono po podwórzach chlewy i szopki, które potem ukradkiem przerabiano na mieszkania”³⁵.

Wprawdzie na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku „ten ład dowolny i szkodliwy ogółowi o ile się dało powstrzymany został i nowe budynki wnoszą się bardziej prawidłowo. Postęp ten jednak, z powodu niezamożności mieszkańców, idzie bardzo leniwo i trudno się spodziewać by tak rychło stare i nędzne chaty ustąpiły miejsca nowym wygodnym domom” – przewidywano w korespondencji Z Ciechanowa³⁶.

Rzeczywiście warunki mieszkaniowe ulegały powolnej zmianie. W jednym z numerów „Korespondenta Płockiego” z 1887 zauważono, że „od czasu do czasu przybywa nam połowa, a niekiedy i cały dom murowany”³⁷.

Dopiero w latach dwudziestych XX wieku nastąpiła wyraźna poprawa. Wymurowanie kilku dużych prywatnych kamienic czynszowych spowodowało, że w 1931 r. odsetek domów wzniesionych z cegły, kamienia i innych materiałów ogniotrwałych wzrósł prawie do 40%.

Resztę stanowiły obiekty drewniane. W tym samym czasie procent dachów ogniotrwałych wzrósł do ponad 91%. W 1938 r. budowle murowane stanowiły już 75%. Wiosną 1938 r. władze municypalne przystąpiły do likwidacji ruder. Komisja

³² Księga pamiątkowa gminy żydowskiej w Ciechanowie. Tel Aviv 1962, mps tłumaczenia znajduje się w zbiorach Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego.

³³ Mazowsze Północne w XIX-XX wieku. Materiały źródłowe 1795-1956, zebrał i opracował J. Szczepański, Warszawa-Pułtusk 1997, s. 288.

³⁴ A. Borkowski, Żydzi ciechanowscy, Ciechanów 1989, s. 10.

³⁵ „Korespondent Płocki”, 1885 nr 15, s. 2.

³⁶ Ibidem.

³⁷ „Korespondent Płocki”, 1887 nr 26, s. 1.

budowlana uznała, że ponad 60 domów żydowskich powinno zostać zburzonych, gdyż zagrażały one bezpieczeństwu.

Wzbudziło to zrozumiały niepokój, zwłaszcza wśród właścicieli „skazanych” domów. Ich zrozpaczeni właściciele zwrócili się o pomoc do Żydowskiego Koła Parlamentarnego, które miało domagać się zmiany nakazu zburzenia domów na polecenie ich wyremontowania³⁸.

W Ciechanowie systematycznie przeprowadzano remonty budynków. Według danych uzyskanych w magistracie przez Kazimierza Siwika, w roku 1927 odnowionych było prawie 40% domów, z czego 25% w ostatnim półroczu.

Dwa lata później, w 1929 r., wyremontowanych zostało 587 domów. W roku sprawozdawczym 1930/1931 informowano, że odremontowanych zostało 150 domów, a 23 nowe zostały zbudowane.

Szybsze i większe przeobrażenia utrudniał brak planu zagospodarowania przestrzennego, na którego wykonanie pieniądze zaplanowano w budżecie miasta na rok 1924. Jednak dopiero sześć lat później zostały przeprowadzone pomiary gruntów miejskich, w wyniku których ustalono, iż Ciechanów zajmował powierzchnię około 1260 ha.

W 1934 r. magistrat poinformował Biuro Pomiarów i Zabudowy Miast przy Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim, że obszar miasta wynosił 1154 ha, z tego na tereny zabudowane przypadało 120 ha, na ulice i drogi 28 ha, na ogrody i sady 25 ha, na grunty orne aż 809,6 ha, na łąki 107 ha, na pastwiska 63 ha i 1,2 ha na nieużytki.

Na podstawie tych pomiarów inżynier architekt Michał Ochnio opracował plan zagospodarowania przestrzennego, co tryumfalnie obwieścił w 1935 r. „Głos z Powiatów Województwa Warszawskiego”: „rozbudowa Ciechanowa prowadzona dotychczas zbyt chaotycznie wejdzie na właściwy tor, ponieważ plan został już wykonany”³⁹.

Miasto w swych granicach posiadało dużo terenów nadających się pod nowoczesną zabudowę, a faliste tereny z kilkoma ostrymi spadkami pozwalały na uzyskanie ciekawych efektów architektonicznych.

Ochnio planował rozbudowę miasta w dwóch kierunkach: wschodnim i zachodnim. W pierwszym kierunku projektował rozwój miasta na „terenach najzdrowszych, wysoko położonych blisko obecnego i przyszłego centrum”⁴⁰.

W tej części miasta projektant w niewielkim stopniu liczył się z istniejącym układem dróg. Plan oparł na sztywnych, symetrycznych i prostopadłych układach ulic. W znacznie większym stopniu wziął pod uwagę zastaną infrastrukturę, która miała stać się częścią osnowy rozwijającego się miasta na zachód, między rzeką a dworcem kolejowym.

Na terenach nisko położonych, dawnych torfowiskach, ciągnących się szerokim pasmem wzdłuż uregulowanej rzeki, planował Ochnio urządzić parki sportowe i wypoczynkowe. Po zadrzewieniu tereny te miały stać się „rezerwatem powietrza i ozdobą miasta.” Nowe parki i zieleńce miały zajmować ponad 73 ha.

³⁸ „Nowy Głos”, 1938 nr 116, s. 7.

³⁹ „Głos z Powiatów Województwa Warszawskiego”, 1935 nr 4, s. 6.

⁴⁰ „Architektura i Budownictwo”, 1938 nr 1, s. 6

Pod zabudowę zwartą projektant przeznaczył prawie 42 ha, na których miały powstać budynki dwukondygnacyjne. Według koncepcji zapisanej w planie, autor proponował przeznaczyć pod zabudowę luźną aż 193 ha. Przewidywał, iż zostanie na nich wzniesionych 1158 budynków jedno i dwukondygnacyjnych, w których zamieszka ponad 11 tys. ciechanowian.

Długo trwające prace regulacyjne spowodowały, że mieszkańcy wznosili nowe domy w strefie podmiejskiej, głównie na „Podzamczu”, korzystając z parcel wydzielonych z majątku Gostków. Na 10-15 arowych działkach powstawały nowe, tanie domy o niemal poziomej połaci dachu. Ktoś napisał o nich, że „mają wygląd niesamowity”⁴¹.

Cieszyły się one jednak dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1932 roku wydano aż 47 pozwoleń na budowę. Na łamach „Kroniki Ciechanowskiej” podkreślano, że „każdy, komu uśmiecha się mieć własny dach nad głową, wstrząsa kieszenie i buduje się”⁴².

Dwa lata później w Ciechanowie wybudowano 16 domów, a w roku następnym 21. W 1936 r. wzniesionych zostało tylko 6 budynków mieszkalnych z 76 izbami, więc średnio na dom przypadało 12,7 izby. Jeszcze większe domy powstały w roku następnym. Wybudowano 17 domów, w których było 235 izb, średnio 13,8 na budynek.

W dalszym ciągu występował jednak „znaczny głód mieszkaniowy”, który szczególnie odczuwali robotnicy⁴³. „Eksmisje ich zdarzają się niemal codziennie” – donosiła „Codzienna Gazeta Handlowa”⁴⁴. Mimo to, sytuacja w Ciechanowie była lepsza niż w innych miastach województwa warszawskiego.

Według oficjalnych danych z 1931 r. w Ciechanowie było 45,4% mieszkań jednoizbowych, 34,3% dwuizbowych, 12,6% trzyizbowych⁴⁵.

W sąsiednim mieście powiatowym, Płońsku, mieszkań jednoizbowych było 55,7%, średnio w miastach województwa warszawskiego mieszkań jednoizbowych było 46,5%.

Unowocześnienie budownictwa wpłynęło na poprawę warunków mieszkaniowych, której pierwsze objawy zauważono już pod koniec lat dwudziestych. Zmniejszyło się wówczas przeciętne zaludnienie mieszkań z 4,5 do 4,4 osoby w mieszkaniu. Spadło również zagęszczenie izb.

W 1931 roku 34,4% (1921 r. - 20,9%) ludności żyło w mieszkaniach poniżej 2 osób na izbę, a 27,3% (1921 r.- 45,3%) w zagęszczeniu ponad 4 osoby na izbę. Niespełna 11% ciechanowian mieszkało w zatłoczonych mieszkaniach (powyżej 6 osób), gdy w 1921 r. ponad 18%.

⁴¹ „Kronika Ciechanowska”, 1932 nr 4, s. 6.

⁴² Ibidem.

⁴³ „Codzienna Gazeta Handlowa”, 1937 nr 215, s. 9.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe, ludność, stosunki zawodowe. Województwo warszawskie, Warszawa 1937, s. 8. (Statystyka Polski, seria C, z. 57.)

W roku 1939 rozpoczęto budowy pierwszych domów komunalnych dla robotników, w przyszłości miały przyczynić się do polepszenia sytuacji mieszkaniowej ciechanowian.

Dalsza poprawa warunków życia w Ciechanowie związana była z rozwojem infrastruktury miejskiej. Wielki przełom w oświetleniu miasta nastąpił już w roku 1876, kiedy na ulicach ustawiono latarnie naftowe na „żelaznych słupach, konstrukcji przyjętej dla miast większych”⁴⁶.

Nikodem Prawdzic napisał w marcu 1878 roku, iż „latarnie nowo urządzone, oświetlają światłem naftowym miasto w bezksiężycowe pochmurne noce”⁴⁷. W roku następnym, jak ustalił Ryszard Małowiecki, postawiono 26 nowych ulicznych latarni, ale ówczesni mieszkańcy Ciechanowa nie uważali swoich ulic za jasne – były to „niemiłosiernie ciemne latarnie”⁴⁸.

Niemal ćwierć wieku później, w 1910 r., zastąpiły je lampy systemu Gałkina (naftowo-żarowe), które zostały wyparte przez oświetlenie elektryczne.

Elektrownia wytwarzająca prąd stały została wybudowana w czasie wielkiej wojny. Brak metali kolorowych spowodował, że sieć elektryczna została wykonana „byle jak” z drutu żelaznego, „to też wygląda on (Ciechanów – D.P.) jak stary odrutowany garnek” – czytamy w „Kurierze Płockim” z 1918 r.⁴⁹.

Prąd produkowany przez elektrownię nie nadawał się do przesyłania na większe odległości, przez co „w dalszych od elektrowni ulicach przy świetle naszej ersatzelektryki czytać nie sposób, chyba, że oprócz 50-świecówki elektrycznej zapalić jedną świecę stearynową” – drwił korespondent regionalnej gazety⁵⁰. W 1918 r. elektrownia spłonęła, a słupy i przewodniki zostały sprzedane „na szmelc”⁵¹.

Miasto pogrążyło się w ciemnościach, jeśli nie liczyć blaszanej latarni zawieszanej na słupie przy ogrodzie poklasztornym. Dlatego w 1919 r. magistrat ogłosił konkurs na budowę i eksploatację elektrowni w Ciechanowie. Latem 1921 r. „Gazeta Rzemieślnicza” prorokowała, że „nie zanoszą się na odbudowanie jej (elektrowni – D.P.)”⁵².

Na przeszkodzie realizacji wybranego projektu stanęła najpierw inwazja rosyjska, a następnie trudności finansowe, o czym ze smutkiem poinformował pod koniec października 1921 r. burmistrz: „nie rozporządzając odpowiednimi środkami, musimy tego zaniechać”⁵³.

⁴⁶ „Korespondent Płocki”, 1877 nr 70, s. 2

⁴⁷ „Korespondent Płocki”, 1878 nr 23, s. 3.

⁴⁸ R. Małowiecki, Przemiany krajobrazu kulturowego mazowieckich miast (1866-1914), s. 193; „Latarnie nie tylko, że bardzo są od siebie oddalone, przynajmniej na 80 sążni jedna od drugiej, ale jeszcze Boże zmiłuj się jakie tam błyszczą się w nich kaganeczki i przez jakie zakopcone szkła posyłają swe promyki błakającym się po ulicach osobnikom” pisał latem 1887 r. „Korespondent Płocki”, 1887 nr 53, s. 1.

⁴⁹ „Kurier Płocki”, 1918 nr 219, s. 4.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ „Goniec Mazowiecki”, 1923 nr 1, s. 4.

⁵² „Gazeta Rzemieślnicza”, 1921 nr 10, s. 7.

⁵³ „Przegląd Elektrotechniczny”, 1921 z. 22, s. 304.

Władze miasta zwróciły się do czytelników „Przeglądu Elektrotechnicznego” z uprzejmą prośbą, czyby nie zechcieli łaskawie się zająć sprawą pobudowania u nas nowej elektrowni. Nadmieniamy, że plac i budynek na elektrownię daje miasto”⁵⁴.

Jednak dopiero poprawa sytuacji gospodarczej pozwoliła radzie miejskiej 5 czerwca 1924 r. podjąć decyzję o rozpoczęciu budowy elektrowni, która pracowała już w listopadzie. Ciechanów, uzyskawszy bardziej miejski charakter robił pozytywne wrażenie na przyjezdnych z mniejszych ośrodków.

Nachman Grossbard, który w 1927 r. przeprowadził się z Serocka, określił Ciechanów jako „wielkie miasto”, w którym były „słupy z elektrycznymi lampami na ulicach oraz światło elektryczne w domach”⁵⁵.

Rozwój instalacji elektrycznej był niezwykle szybki i w roku 1931 ponad 51% budynków mieszkalnych miało elektryczność. Burmistrz zauważył wówczas, że „oświetlone zostały elektrycznością takie nory, które dotąd nie widziały światła”⁵⁶.

W roku następnym sieć niskiego napięcia liczyła już około 15 km, a wysokiego 2 km. Punktów oświetleniowych naliczono 6067, w tym 133 były to lampy uliczne. W połowie lat trzydziestych elektrownia została zmodernizowana, a liczba abonentów wynosiła około 2000.

Dariusz Piotrowicz

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Księga pamiątkowa gminy żydowskiej w Ciechanowie, mps.

⁵⁶ „Kronika Ciechanowska”, 1931 nr 4, s. 5.

Dariusz Węclawski - Szkoła Podstawowa nr 1

Burzliwe dzieje Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ciechanowie przypominają prawdziwy oświatowy rollercoaster. Historia tej placówki oświatowej sięga czasów przedwojennych, konkretnie roku 1931. Wówczas Miejska Rada w Ciechanowie dysponowała terenem przy ulicy Orylskiej, która jeszcze w XIX wieku była zwykłą ścieżką nieposiadającą nawet nazwy.

Właśnie przy ulicy Orylskiej 3 rozpoczęła się wtedy budowa Publicznej Szkoły Powszechnej. Zachowały się przekazy, że nie było to przedsięwzięcie łatwe. Część robotników pracowała na budowie dorywczo. Jednak okazały, oryginalny i charakterystyczny budynek z białej cegły systematycznie piął się do góry.

Budowa trwała do 1935 roku. Wówczas budynek został oddany do użytku. Był to jednak proces stopniowy, podzielony na etapy. Przyczyną tego był fakt, że w budynku zaplanowano ulokowanie aż trzech szkół.

Ostatecznie pomieszczenia na parterze zajęła na swoje potrzeby Szkoła Męska Nr 1. Całe piętro pierwsze oddano na działalność oświatową Szkoły Podstawowej Nr 2. Na najwyższej natomiast kondygnacji rozgościła się Szkoła Podstawowa Nr 3. W ten sposób nowy budynek został całkowicie rozdysponowany i zagospodarowany.

Szkoły w tej formie funkcjonowały do roku 1939. We wrześniu 1939 Niemcy najechali Polskę. Niewiele trzeba było dni, by dotarli nad Łydynię i wkroczyli do Ciechanowa. Niemcy praktycznie natychmiast zajęli budynek szkoły. Został on przeznaczony na szpital. Najeźdźca wykazał się szczególnym barbarzyństwem, tak jak w wielu innych miejscach w Polsce.

Księgozbiór znajdujący się w szkole został spalony. Szkoła była dość dobrze wyposażona w różnego rodzaju pomoce dydaktyczne. Zostały one praktycznie w całości zawłaszczone i wywiezione w głąb Trzeciej Rzeszy. W ten sposób szkoła przy ulicy Orylskiej 3 przestała istnieć na długie lata okupacji.

17 stycznia 1945 niemiecki okupant został wyparty z miasta. Fakt ten otworzył perspektywy dalszego funkcjonowania szkoły. Nowe władze na terenie całego kraju posługiwały się narracją, że powszechna edukacja jest jej priorytetem. Celem miało być nadrobienie zaległości edukacyjnych i walka z analfabetyzmem wynikłym nie tylko z faktu niemieckiej okupacji ale i wcześniejszych zaniedbań okresu sanacyjnego.

Nie inaczej było w Ciechanowie. To właśnie na spotkaniu przy ulicy Orylskiej zapadła decyzja, że otwarte zostaną cztery szkoły powszechne, z czego dwie miały być zlokalizowane w budynku przy ulicy Orylskiej 3.

W wyniku tej decyzji w budynku zaczęły działać Szkoła Powszechna Nr 1 i Szkoła Powszechna Nr 2. Obydwie szkoły funkcjonowały w jednym budynku aż do roku 1963.

Wyż demograficzny powodował, że uczniów z roku na rok było coraz więcej, a budynki szkół nie były przecież z gumy. Tak więc od roku szkolnego 1963/64 Szkoła Podstawowa Nr 2 znalazła nową siedzibę w budynku przy ulicy Wojska Polskiego.

Budynek przy ulicy Orylskiej został w całości przeznaczony pod potrzeby Szkoły Podstawowej Nr 1. Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1999.

Rok 1999 to czas pamiętnego programu czterech reform, wprowadzonego przez rząd Jerzego Buzka. Jedną z nich była reforma systemu oświaty. Polegała ona na przekształceniu obowiązującego od 1968 roku dwustopniowego systemu szkolnictwa w system trzystopniowy. W dużym uproszczeniu polegała ona na stworzeniu trzyletnich gimnazjów i skróceniu edukacji w szkołach podstawowych z ośmiu do sześciu lat. Skrócił się również czas nauki w liceach z czterech do trzech lat.

Cóż to oznaczało dla Szkoły Podstawowej nr 1? Otóż był to jej koniec. Zostało stworzone Gimnazjum nr 1. Niestety nałożył się na to niż demograficzny i Rada Miasta zdecydowała o likwidacji Szkoły Podstawowej nr 1.

W praktyce nowe gimnazjum, któremu nadano imię Komisji Edukacji Narodowej, przejęło bazę po szkole podstawowej. I tak Szkoła Podstawowa nr 1 po raz kolejny pograżyła się w niebycie na wiele lat.

Nowy system oświaty przetrwał 18 lat i gdy osiągnął „pełnoletność”, w 2017 nadeszła kolejna reforma systemu szkolnictwa. Zakładała ona likwidację gimnazjów i powrót do ośmioklasowych szkół podstawowych. Powodem miał być wzrost agresji wśród młodzieży gimnazjalnej, zapominanie przez młodzież materiału, którego nauczyła się w szkole oraz kłopoty z nauką nowych treści.

W ten sposób skończyła się era ciechanowskiego Gimnazjum Nr 1, które de facto zostało przekształcone w... Szkołę Podstawową Nr 1.

Szkoła Podstawowa Nr 1 przy ulicy Orylskiej w Ciechanowie istnieje w nowej formule trzeci rok, a co będzie w przyszłości? Czas pokaże dokąd podąży system oświatowy w naszym kraju. Oby tylko był to kierunek dobry dla Szkoły Podstawowej Nr 1, pozostałych szkół oraz wszystkich uczniów.

Dariusz Węclawski

Stefan Żagiel - Waleczny Kmicic

Przy ulicy 11 Pułku Ułanów Legionowych w Ciechanowie znajduje się pamiątkowa tablica, bo przecież nie pomnik, jednego z najdzielniejszych, największych żołnierzy II Rzeczypospolitej Polskiej – generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego. Bohatera walk legionowych z czasu I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i wojny wrześniowej 1939 roku. Związanego z Ciechanowem przez fakt dowodzenia 11 Pułkiem Ułanów, a więc i zamieszkiwania w mieście nad Łydynią przez kilka lat. Tu urodził się jego młodszy syn, Władysław.

Tablicę ufundowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, wielce zasłużone w upamiętnianiu ludzi wybitnych, związanych z miastem. Przytoczyło na niej swoistą opinię, znajdującą się na nagrobku generała w brytyjskim Manchesterze: *Życie poświęcił ojczyźnie, serce kawalerii polskiej.*

Gdy spojrzeć na biografię generała Kmicica-Skrzyńskiego analitycznie, okaże się, że był pierwszym polskim żołnierzem, który przystąpił do wojny z zaborczą Rosją, a potem ostatnim, który schodził z placu boju w kolejnych wojnach. I tak jakoś wyszło, że Polsce poświęcił całe życie, a od Polski nie dostał nawet kawałka ziemi na wieczny spoczynek. Był skromnym, nie rozpychającym się w życiu człowiekiem.

Jeden z siedmiu

Przyszły generał urodził się 26 sierpnia 1893 roku w Odessie. Rodzice, Stanisław Modest i Józefa z Arciszewskich mieli majątek na Wołyniu, lecz musieli go stracić, skoro znaleźli się w tym nadmorskim mieście. Pobyt w Rosji sprawił, że odbiło się to na wymowie Ludwika – całe życie z ruska „zaciągał” i miał z tego powodu kompleksy. Jednak Polska cały czas była obecna w domu Skrzyńskich, chociażby polska literatura.

Młody Ludwik naczytał się powieści Sienkiewicza i chciał walczyć o Polskę, chciał być jak powieściowy Andrzej Kmicic. Skończył szkołę realną w Odessie, maturę zdał w Tyflisie (tak nazywało się wtedy dzisiejsze Tbilisi). W szkole socjalizował, co mogło się skończyć aresztowaniem, gdyby nie wyjechał na studia do Leodium w Austrii.

Studiował na tamtejszej politechnice, gdzie kolegował się ze starszym o pięć lat studentem Władysławem Prażmowskim, późniejszym Beliną. Wstąpił do Związku Strzeleckiego, przeszedł szkolenie na kursie podchorążych związku. Gdy przeniósł się na studia do Nancy, został komendantem plutonu ZS (Związku Strzeleckiego).

Latem 1914 roku wojna wisiała w powietrzu. Szef Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski wezwał wszystkich strzelców do Krakowa na ćwiczenia i kurs oficerski. Kwaterowali w Oleandrach, takim teatrze ogrodowym. Piłsudski miał już swoje plany: z chwilą wypowiedzenia wojny Rosji przez Austrię, chciał jako sojusznik tej ostatniej na czele oddziału polskiego wojska wyruszyć na Kielecczyznę i wywołać narodowe powstanie.

Chciał mieć jednak wiedzę o sytuacji na ziemi kieleckiej, dlatego postanowił wysłać zwiad. Szefem zwiadu mianował Prażmowskiego, który przyjął pseudonim Belina. Ten dobrał sobie sześciu kompanów. Pięciu z nich pochodziło z Królestwa Polskiego, w tym z ziemi kieleckiej. Byli to Janusz Głuchowski, Stanisław Skotnicki „Grzmot”, Zygmunt Karwacki „Bończa”, Stefan Kulesza „Hanka” i Antoni Jabłoński „Zdzisław”.

Zabrał też poznanego w Leodium małomównego, inteligentnego chłopaka o pseudonimie Kmicic – właśnie Skrzyńskiego.

Pseudonim Skrzyńskiego wziął się stąd, że chłopak chciał być takim dzielnym żołnierzem, takim bohaterem, jak sienkiewiczowski Andrzej Kmicic z „Potopu”.

Słynna siódemka wyruszyła na zwiad nocą z 2 na 3 sierpnia. Zrobiła solidne rozpoznanie, korzystając ze wsparcia miejscowych ziemian. Syn jednego z nich Edward Kleszczyński przyłączył się do zwiadowców. Siódemka, a właściwie już ósemka, wróciła po dwóch dobach, prowadząc konie – stała się tym samym załącznikiem polskiej kawalerii.

Ułani wymaszerowali razem z Kompanią Kadrową 6 sierpnia 1914 roku. Najpierw jako patrol, potem szwadron i wreszcie pułk, dowodzony przez Władysława Belinę-Prażmowskiego.

W jego szeregach wojował Kmicic-Skrzyński. Dosłużył się stopnia kaprała. Walczył we wszystkich bitwach i potyczkach, wykazując się męstwem i odwagą. W maju 1915 roku przeniesiony został do 5. Pułku Piechoty Legionów; stosowano taką praktykę, mającą nauczyć kawalerzystów walki pieszej.

Gdy Legiony weszły na Lubelszczyznę, został w bitwie pod Urzędowem poważnie kontuzjowany: doznał urazu głowy i częściowo stracił wzrok. Po rekonwalescencji wrócił – już jako sierżant – z początkiem 1916 roku do 1. Pułku Ułanów. Walczył we wszystkich bitwach na Wołyniu, w tym w krwawej bitwie pod Kostiuchnówką, gdzie ułani osłaniali wycofywanie się legionowych brygad. Tam zginął pierwszy z legendarnej „siódemki” beliniaków Zygmunt Karwacki „Bończa”.

Niedługo potem Legiony zostały wycofane z frontu. Kawaleria stacjonowała w Ostrołęce, gdzie oficerowie i przyszli oficerowie doksztalcali się.

Przyszło lato roku 1917: decyzje polityczne sprawiły, że od oddziałów legionowych zażądano przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii. Piłsudski postanowił to wykorzystać do spowodowania wołty politycznej: przejścia na stronę Ententy. Zakazał legionistom składania przysięgi. Większość z nich posłuchała go, odmówił złożenia przysięgi również podporucznik Ludwik Skrzyński.

Wraz z grupą podobnych mu oficerów internowano go w obozie w Beniaminowie. Został zwolniony jako ostatni z internowanych, we wrześniu 1918 roku. Szybko nawiązał kontakty z Polska Organizacją Wojskową i dawnymi legionistami. Już 1 listopada 1918 roku uczestniczył, pod dowództwem rotmistrza Gustawa Orlicza-Dreszera, w rozbrajaniu Austriaków w Chełmie.

15 listopada awansował na porucznika powstającego Wojska Polskiego. Objął komendanturę wojenną w powiecie włodawskim, przeprowadził wybory do pierwszej rady miejskiej, sam przez pewien czas był burmistrzem Włodawy. Jednocześnie organizował szwadron 1. Pułku Ułanów, przekształconego w 1. Pułk Szwoleżerów.

Na froncie i w koszarach

Na przełomie 1918 i 1919 roku późniejszy generał walczył z Ukraińcami na Wołyniu jako zastępca dowódcy pułku. W kwietniu w grupie kawaleryjskiej Beliny wziął udział w wyprawie na Wilno. Dowodzony przez niego szwadron wszedł do Wilna przez Ostrą Bramę, a potem zdobył Górę Zamkową, przyczyniając się do zajęcia miasta.

W lipcu Skrzyński został ciężko ranny w potyczce pod Wilejką. Długo dochodził do zdrowia. W grudniu, po powrocie do pułku mianowany został rotmistrzem, zaś wiosną 1920 roku – majorem. W czasie kuracji zawarł związek małżeński ze Stefanią z Dunin-Wąsowiczów.

Po powrocie na front major Skrzyński wziął udział w wyprawie kijowskiej wiosną 1920 roku. Dowodząc dwoma szwadronami swego pułku i plutonem karabinów maszynowych, zdobył stację kolejową Teterew i most, otwierając tym drogę do Kijowa. Otrzymał za to pochwałę w rozkazie dowódcy VII Brygady Jazdy gen. Aleksandra Romanowicza.

Podczas odwrotu przebił się z Równego do Łucka, chwilowo dowodząc 1 Pułkiem Szwoleżerów. Następnie został dowódcą 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Z nim wyruszył na front w składzie 4. Brygady Jazdy płk. Gustawa Orlicza-Dreszera, tocząc pod koniec lipca ciężkie boje z wojskami bolszewickimi Michaiła Tuchaczewskiego pod Smarzewem i Szczurowicami.

Walczył w bitwie warszawskiej, zaś w końcowej fazie wojny – pod Białymstokiem, Wisznicą, Baszami. Major Skrzyński uczestniczył na czele swego pułku w ostatniej operacji wojny polsko-bolszewickiej przed zawarciem rozejmu – w operacji zdobycia miejscowości Krzywicze. Z wycofanym z frontu 16. Pułkiem Ułanów Wielkopolskich przyjechał na stałą kwaterę do Bydgoszczy.

Od marca do października 1921 roku doksztalał się na kawaleryjskim kursie dowódców szwadronów, a zaraz potem został pełniącym obowiązki, a potem pełnym dowódcą 11. Pułku Ułanów Legionowych w Ciechanowie.

W 1923 roku został awansowany na stopień podpułkownika. W kwietniu 1924 roku gościł na święcie pułkowym marszałka Józefa Piłsudskiego oraz generałów Daniela Konarzewskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza. Jesienią tego roku skierowano go do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, po jej ukończeniu, rok później, został na krótko szefem sztabu 2. Dywizji Kawalerii, a potem szefem wydziału w Departamencie Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Źle czuł się jako wojskowy urzędnik, przeto wystąpił do marszałka Piłsudskiego o... zwolnienie z tych obowiązków i przeniesienie do jednostki liniowej. Marszałek był niezmiernie zdziwiony, większość bowiem oficerów zabiegała o służbę w MSW i pobyt w Warszawie, ale zadośćuczynił prośbie dawnego legionisty.

Pułkownik Skrzyński przeniesiony został do Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie był oficerem inspekcyjnym na Polesiu. W tym czasie za zgodą wojewody poleskiego zmienił nazwisko na Kmicic-Skrzyński, dodając swój legionowy pseudonim, jak czyniło to wielu dawnych legionistów.

W marcu 1929 roku został dowódcą Brygady Kawalerii „Białystok”, przemianowanej potem na Podlaską Brygadę Kawalerii. Rok przed wybuchem wojny otrzymał generalskie wężyki.

Walczył do końca

W chwili napaści Niemiec na Polskę Podlaska Brygada Kawalerii (PBK) stała zmobilizowana w rejonie Łomży. Oddziały brygady, zwłaszcza 10. Pułk Ułanów Wileńskich, kilkakrotnie od 2 września przekraczały granicę Prus Wschodnich w celu rozpoznania. Toczyły przy tym krwawe walki. Następnie PBK przeszła do odwodu Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, operowała w okolicach Ostrowi

Mazowieckiej, którą usiłowała odzyskać. Wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela generał Kmicic-Skrzyński odstąpił od szturmowania Ostrowi. Wycofał swe wojsko do lasów w Okolicy Kalinowa. 9 września dostał rozkaz zajęcia mostu na Bugu w Broku, niestety, most został wcześniej zniszczony.

Wycofał Brygadę do Złotorii, skąd wraz Suwalską Brygadą Kawalerii i 18. Dywizją Piechoty miała nacierać na Zambrów. Niestety, z uwagi na okrażenie, kawaleria odeszła w kierunku Puszczy Białowieskiej. Piechota nie zdołała się wydostać z niemieckiego kotła.

Odwrót kawalerii nie był łatwy, toczono niemal bez przerwy boje z zagonami czołgów Guderiana. Ciężką bitwę stoczyła PBK pod Domanowem i Mieniem, gdzie od brygady odcięty został 10 Pułk, który dopiero po dotarciu do puszczy spotkał się z kawaleryjskim zgrupowaniem – Dywizją „Zaza”, dowodzoną przez gen. Zygmunta Podhorskiego. Podporządkowany został brygadzie „Plis” pułkownika Kazimierza Plisowskiego.

Od 23 września oddziały dywizji „Zaza”, ścierały się z oddziałami Armii Czerwonej, które od sześciu dni zajmowały ziemie polskie. Kawaleryjska grupa znalazła się na północnej Lubelszczyźnie, gdzie spotkała się z Samodzielną Grupą Operacyjną (SGO) „Polesie” generała Franciszka Kleeberga. Nieco wcześniej, bo na prawym brzegu Bugu, na Polesiu, przyłączyła się do SGO osłabiona PBK, licząca ok. 1 200 ułanów.

Kmicic-Skrzyński na czele kawalerii toczył walki z oddziałami radzieckimi i Ukraińcami. SGO zamierzała przebijać się do Warszawy, przeszła z Polesia na Lubelszczyznę, jednak wobec upadku stolicy gen. Kleeberg przywiązywał ogromne znaczenie do faktu, że Polska jeszcze się broni, postanowił przejść w rejon Gór Świętokrzyskich, zajmując po drodze Dęblin i znajdujące się w nim składnice broni i amunicji.

okolice Kocka na drodze wojsk Kleeberga stanęły wojska niemieckiego XIV Korpusu Armijnego gen. Gustawa von Wietersheima. Wojska SGO zajęły dobre pozycje obronne. PBK gen. Kmicica-Skrzyńskiego stanęła pod Adamowem. Bitwa rozpoczęła się 2 października. Po początkowych sukcesach wojsk polskich nastąpiło załamanie, związane z brakiem amunicji.

Gen. Kleeberg podjął decyzję o kapitulacji, która nastąpiła 6 października. Żołnierze SGO „Polesie” oraz ich dowódcy, w tym generałowie Franciszek Kleeberg, Zygmunt Podhorski i Ludwik Kmicic-Skrzyński jako ostatni oddali się do niewoli.

Kmicic-Skrzyński trafił do Oflagu II Gross Born (Borne Sulinowo), gdzie jako starszy obozu organizował życie kulturalne jeńców, m.in. olimpiadę jeniecką. Pod koniec wojny przeniesiono go do obozu w Murnau, gdzie został wyzwolony przez wojska alianckie.

Wikipedia podaje, że w Gross Born przebywał generał do kwietnia 1945 roku, a więc musiały go wyzwolić wojska radzieckie. Niemal zaraz wyjechał do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu Polskiego. Po zakończeniu II wojny znalazł się w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia w Anglii.

W 1947 roku został zdemobilizowany. Pozostał w Wielkiej Brytanii, pracował jako robotnik w fabrykach Londynu, a potem Manchesteru.

Jednocześnie działał w środowiskach kombatanckich. Publikował artykuły dotyczące polskiej kawalerii w „Przeglądzie Kawalerii i Broni Pancerniej”, był przewodniczącym

Koła Beliniaków. Odprowadzał w ostatniej drodze swych kolegów ze słynnej „siódemki” Beliny, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii (Antoni Jabłoński zginął w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Belina Prażmowski zmarł w międzywojniu, zaś gen. Grzmot-Skotnicki zginął w kampanii wrześniowej): Stefana Hankę-Kuleszę i Janusza Głuchowskiego, zmarłych w czerwcu 1964 roku.

Sam zmarł ostatni z „siódemki” 14 lutego 1972 roku, pochowany został na South End Cemetery w Manchesterze. Na nagrobku wyryto wspomniane już zdanie *Życie poświęcił ojczyźnie, serce kawalerii polskiej*.

Przed śmiercią generał ciężko chorował na nowotwór. Nie chciał się jednak leczyć, zrezygnował z operacji – pracował intensywnie nad pamiętnikiem swego życia. Zmarł przed ukończeniem pamiętnika. Egzemplarze tego niezwykle cennego dokumentu polecił rozesłać do polskich instytutów na obczyźnie, jeden egzemplarz przesłano żyjącemu w Polsce wnukowi Andrzejowi, którego generał wspierał, zwłaszcza podczas studiów.

Ciechanów ma obowiązek

Ludwik Kmicic-Skrzyński był żonaty dwukrotnie. Pierwszy raz ożenił się 22 sierpnia 1919 roku ze Stefanią z Dunin-Wąsowiczów. Urodziło się im dwóch synów: Andrzej w roku 1921, i Władysław w 1924 r. Młodszy syn urodził się w Ciechanowie, podczas dowodzenia przez ojca 11 Pułkiem Ułanów Legionowych.

Imiona nie były przypadkowe: Andrzej zyskał imię na pamiątkę Andrzeja Kmicica, Władysław to imię po pierwszym dowódcy Ludwika – Władysławie Prażmowskim. Obaj synowie w czasie II wojny byli Żołnierzami Armii Krajowej i polegli w walce z hitlerowskim okupantem w czasie powstania warszawskiego. Andrzej już 5 sierpnia 1944 roku jako strzelec podchorąży zgrupowania Żniwiarz – na Żoliborzu, jego młodszy brat 9 września na Bielanach.

Niedługo po śmierci Andrzeja urodził się w Warszawie jego syn, który otrzymał imię po ojcu. Udało mu się przetrwać gehennę powstania i po jego klęsce, po wojnie, ukończył studia weterynaryjne. Do emerytury pracował jako lekarz weterynarii w Radziejowie.

Ze Stefanią rozwiódł się Kmicic-Skrzyński w roku 1926. Rok później poślubił Marię Irenę z Dziewanowiczów Czechowiczową, zmienił przy tym wyznanie na ewangelickoaugsburskie. Nie mieli potomstwa.

Ludwik Kmicic-Skrzyński był człowiekiem skromnym. Nie wyciągał ręki po awanse i splendory, inna rzecz, że koledzy legionowi o nim pamiętali. Nie pił alkoholu, stronił od towarzyskich rozrywek. Dbał o podkomendnych w czasie pokoju i w czasie wojny, sam był żołnierzem niezwykle odważnym.

Jako dowódca nie chował się za plecy żołnierzy, ale też bez potrzeby nie szafował ich życiem. Nic dziwnego, że zyskał wiele bojowych odznaczeń, w tym order *Virtuti Militari* V klasy. Wielokrotnie odznaczano go Krzyżem Walecznych, co jest dowodem waleczności i męstwa na polach bitew.

Są rozbieżności co do liczby uzyskanych przez niego Krzyży Walecznych. Jedne prace mówią o czterech, inne aż o jedenastu (Internetowy Polski Słownik Biograficzny).

Najbardziej wiarygodna chyba jest pod tym względem pomnikowa praca Tadeusza Jurgi „Obrona Polski 1939”, która mówi o dziewięciu. To najwięcej Krzyży Walecznych, jakie otrzymali za osobiste męstwo inni żołnierze II RP.

Liczba odznaczeń, ale też wojenna biografia Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego czynią go jednym z najdzielniejszych. A może wręcz najdzielniejszym żołnierzem II RP.

Ciechanów może być dumny, że przebywał tu tej wielkości żołnierz i dowódca. Sprawdził się w dowodzeniu 11 PUL w okresie międzywojennym. Doprowadził do porządku koszary, które w chwili przybycia pułku były niemal ruiną. Z wielkim taktem prowadził powojenną demobilizację, która dla wielu żołnierzy, a nawet oficerów, oznaczała znalezienie się w całkiem nowej sytuacji życiowej, na ogół trudnej.

Spotkałem się z informacjami ciechanowian, że z jego inicjatywy pułk prowadził dożywianie uczniów z biednych rodzin. Każdego dnia ułani przywozili do szkoły kocioł zupy, rozdawanej uczniom. Ułani, czekając na zwrot kotła, nie tracili czasu: uczyli się czytania i pisania. Zwyczaj ten przetrwał do końca pobytu pułku w ciechanowskich koszarach.

Od wielu lat próbowałem doprowadzić do jakiegoś uhonorowania generała Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego w Ciechanowie. Generał życie poświęcił dla ojczyzny, ale od ojczyzny właściwie niczego nie dostał. Urodził się w Odessie, zmarł w Manchesterze i tam został pochowany. Nie ma na polskiej ziemi nawet grobu, na którym można by złożyć kwiaty zapalić znicz. No więc gdzie powinni o nim pamiętać, jak nie w Ciechanowie?

Wyszedłem z inicjatywą przywiezienia urny z ziemią z jego grobu i umieszczenia jej pod tablicą pamiątkową w ciechanowskiej jednostce wojskowej. Niestety, jednostka została rozwiązana. Nie nazwano też imieniem generała żadnej ulicy w Ciechanowie. Dopiero Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej postanowiło uczcić pamięć Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego, fundując tablicę.

W jakiś sposób Ciechanów bodaj częściowo spłacił dług wdzięczności wobec tego wielkiego żołnierza, przy tym prawego i uczciwego człowieka, stawiając go jako wzór dla młodzieży.

Stefan Żagiel

Tadeusz Pikus - Tadeusz Pikus: Moje życie...

Od stalinizmu do demokracji cz. I

Początki

Urodziłem się w rok po zakończeniu wojny. Dokładnie w dniu 11 września 1946 r. w Soboklęszczu, ale zostało zarejestrowane, że w Gąsocinie. Moi rodzice schronili się tu w czasie okupacji hitlerowskiej, w gospodarstwie Krupińskich u siostry ojca Walentyny.

Do wybuchu wojny byli nauczycielami w Suwałkach, gdzie urodził się w 1937 r. mój brat, Michał. Przebywając w Soboklęszczu angażowali się w nauczanie miejscowych dzieci w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, ale również uczestniczyli w podziemnej działalności Armii Krajowej.

Po wypędzeniu Niemców, spotykały ich za to ze strony komunistycznej władzy liczne szykany, które trwały przez kilka lat. Najcięższą z nich było w 1945 roku kilkutygodniowe uwięzienie ojca przez Służbę Bezpieczeństwa, w myśl propagandowego hasła „AK zapluty karzeł reakcji”.

W 1948 r., po wielu perypetiach rodzice zamieszkali z całą rodziną w Ciechanowie przy ul. Sienkiewicza 15, wtedy jeszcze przemianowanej na ulicę Stalina. Ojciec dostał wtedy pracę w nowo powstałym Liceum Pedagogicznym kształcącym nauczycieli.

Jedno z najbardziej zapamiętanych przeze mnie wydarzeń z tego czasu dotyczyło śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Wówczas jako prawie sześciolatnie dziecko, wskutek propagandowej indoktrynacji myślałem, że zmarł „człowiek będący obrazem nieskończonej dobroci, jaką obdarzył nas radziecki naród”.

Utwierdzało mnie w tym przekonaniu głośnie wycie żałobnych syren w całym Ciechanowie, które wywołało trudne pytanie do mamy: „czy to był dobry człowiek”?

Szkoła podstawowa

W 1953 roku poszedłem do szkoły podstawowej, tzw. „ćwiczeniówki”, która mieściła się na drugim piętrze przedwojennego budynku szkolnego przy ul. Orylskiej. W drodze do szkoły przechodziłem obok piekarni Pana Kozakiewicza, przystanku kolejki wąskotorowej, zakładu fryzjerskiego Pana Wernika, mijałem łąkę, na której pasły się krowy, a później powstał Park Konopnickiej.

Po lewej stronie zostawał zakład fotograficzny Więckowskiego i domek ogrodnika, przekraczałem Łydynię mostem 3 Maja, po lewej zostawał powstający Park Dąbrowskiego, po prawej Kościół „Klasztor”. Potem na rogu ul. Augustiańskiej plebanię i na przeciwko kamienicę Lenców.

Z rocznego pobytu w tej szkole pozostały w mojej pamięci wizyty u szkolnego dentysty Pana Czajki, pyłochłonne podłogi, zjeżdżanie po balustradzie schodowej na przerwę lekcyjną, a także prymitywne sanitariaty znajdujące się poza budynkiem.

W 1954 r. szkoła „ćwiczeń” została przeniesiona do budynku po niemieckim kasynie wojskowym przy ul. Sienkiewicza 13 w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca mojego zamieszkania.

Tutaj uczęszczałem do drugiej klasy. W czasie tych dwóch lat wychowawczynią naszej klasy była Pani Szumska. Szkolną ławkę dzieliłem z Bogdanem Kosińskim.

W 1955 roku rodzice przenieśli mnie do nowo powstałej Szkoły Podstawowej nr 3, w której pracę otrzymała moja matka. Szkoła dostała swoją siedzibę w poniemieckim budynku przy ul. Powstańców Warszawskich. Budynek ten został wybudowany za okupacji jako willa dla Prezydenta Rejencji Ciechanowskiej Zastępcy Nadprezydenta Prus Wschodnich Ericha Kocha.

Kierownikiem szkoły został Pan Jankowski, a moją wychowawczynią Pani Chelchowska. W marcu 1956 roku szkolna woźna powiadomiła klasę, że w Moskwie nieoczekiwanie zmarł pierwszy sekretarz PZPR Bolesław Bierut, którego portrety wisiały razem z portretem marszałka Konstantego Rokossowskiego w każdej klasie.

Po wydarzeniach październikowych 1956 roku doświadczyliśmy także odwilży następującej po okresie stalinizmu. Do szkół została przywrócona nauka religii. Uczył jej młody ksiądz Szerszyński, który zajeżdżał na lekcje na motocyklu AWO Sport z napędem na wał kardana, co wzbudzało duże zainteresowanie chłopców.

W naszej klasie nastąpiła zmiana wychowawcy, którym został Józef Kowalski. Uczył nas matematyki i na lekcjach WF-u budził nasze zamiłowanie do sportu. Szkołę podstawową ukończyłem w 1960 roku. Na świadectwie miałem dobre oceny. Była na nim również ocena z religii.

Spośród kolegów szkolnych tego okresu najbardziej wspominam Zbyszka Długokęckiego, Jurka Zalewskiego, Grzeška Gorzkiego i Andrzeja Wodzińskiego.

Poza zajęciami szkolnymi wychowywałem się na podwórku w mieszanym towarzystwie kolegów, pochodzących z rodzin robotniczych i inteligentnych. Mieliśmy wielorakie zainteresowania, ale głównie łączyły nas sportowe upodobania.

Podwórkiem była najbliższa okolica, którą obejmowała obszar ograniczony od wschodu rzeką Łydynią, od południa linią kolejową od zachodu ówczesnym szpitalem i od północy ulicą Powstańców Warszawskich. Osią tego terenu była ulica Sienkiewicza z biegnącą wzdłuż niej linią kolejki wąskotorowej tzw. ciuchci z powodu jej parowego napędu.

Głównym miejscem naszych spotkań był teren wokół poniemieckiego kasyna z niezagospodarowanym schronem przeciwlotniczym i pobliskie pagórki. Wśród sportowych zainteresowań latem dominowała piłka nożna, ćwiczenia lekkoatletyczne, czy jazda rowerami po okolicy.

Zimą natomiast królowała jazda na łyżwach na zamrzniętych rozlewiskach za szkołą podstawową przy dzisiejszej ulicy Tatarskiej. Czasem po Łydyni, która wówczas zamarzała, oraz zjeżdżanie na sankach i nartach na pagórkach przy torach kolejowych i w lesie śmiecińskim.

W letnie wakacje wyjeżdżałem na kolonie do Makowa Mazowieckiego, Długosiodła koło Wyszkowa, Ostródy, a nawet do miejscowości Kozy w Beskidzie Żywieckim nad Sołą. Pozostały wolny czas spędzałem w gospodarstwie rolnym wujostwa w Soboklęszczu, gdzie poznawałem prace rolnicze i pomagałem w nich na miarę moich chłopięcych możliwości.

Dlatego w przeciwieństwie do miastowych kolegów odróżniałem owies od jęczmienia. Gospodarstwo wujostwa znajdowało się na tzw. „kolonii”, czyli w oddaleniu od zwartej zabudowy wsi i było wówczas pozbawione energii elektrycznej. Omłoty zbóż

odbywały się przy pomocy maszyn napędzanych kieratem ciągnionym przez konie. Przemiał zboża na mąkę wykonywało się w wiatraku ustawionym na polu wuja.

Wieczorami książki czytałem przy świetle lampy naftowej. Zaczytywałem się powieściami Aleksandra Dumasa „Hrabia Monte Christo” i trylogią o trzech muszkietierach, a także książkami Karola Maya o Winnetou.

Wuj był sołtysem i zdarzało mi się przenosić wiejskie pisma, tzw. „okólniki” do najbliższych sąsiadów państwa Kołakowskich.

Szkoła średnia

W 1960 roku po zdaniu egzaminu wstępnego wraz z 200 osobami zostałem przyjęty do Liceum Ogólnokształcącego im. Zygmunta Krasińskiego. Było ono wtedy zlokalizowane przy ulicy Kopernika (przed wojną ul. Szkolna) i było jedynym liceum w Ciechanowie. W 1964 roku, po mojej maturze liceum przeniesiono.

Trafiłem do klasy VIII b. Naszym wychowawcą został profesor Józef Korzeniowski, który 10 lat wcześniej był także wychowawcą mojego brata. Liceum przed wojną w 1929 ukończył także i otrzymał maturę mój ojciec, Wacław. Stałem się zatem kontynuatorem rodzinnej tradycji, do której w latach późniejszych dołączyła moja córka Małgosia.

Wspólna ławka w klasie połączyła mnie na cztery lata z kolegą Zbyszkim Jaskółowskim. Szkoła zapewniała wysoki poziom nauczania, a jej dyrektor Jerzy Łyziński był wymagający i dbał o utrzymanie dyscypliny.

Nasz wychowawca uczył fizyki, jego wykłady były jasne i zrozumiałe – często wzbogacane przykładami. Był subtelny i sprawiedliwy. Spośród grona pedagogicznego mile wspominał nauczycielki języka polskiego Zofię Perlicką i matematyki Barbarę Geryszewską.

Barwną postacią był nauczyciel języka rosyjskiego Jan Kacprzak (pseudonim Szyper). Zalecał nam czytanie gazetki „Pionierskaja Prawda” i uczenia się wierszy na pamięć. Jedynie z tym przedmiotem miałem pewne problemy.

Szczególnie lubiane były fachowo przygotowane lekcje wychowania fizycznego, prowadzone przez profesora Stanisława Hikierta, który potrafił zaszczepić młodzieży zamiłowanie do sportu.

W wyniku następującego końca październikowej odwilży zajęcia z religii zostały usunięte ze szkoły i odbywały się w kościele farnym lub budynku przykościelnym. Zajęcia z naszą klasą prowadził ks. Kondracki.

Oprócz zajęć programowych nauczyciele organizowali wiele zajęć pozaszkolnych. Uczestniczyłem w treningach i zawodach drużyny koszykarskiej Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Żak”. Po kursie zdałem egzamin na motocyklowe prawo jazdy, uzyskałem uprawnienia sędziego lekkoatletycznego, brałem udział w tzw. czwartkach lekkoatletycznych.

Kolega z ławy szkolnej Zbyszek Jaskółowski dwukrotnie zdobył mistrzostwo województwa warszawskiego młodzików w biegu na 1 000 metrów.

Wiele wspaniałych wakacyjnych wrażeń dostarczył mi udział w dwóch dwutygodniowych obozach rowerowych po Warmii i Mazurach, pod opieką profesorów Witolda Kąckiego i Stefana Korzeniowskiego.

W 1961 roku niezwykle atrakcyjny był dwutygodniowy wakacyjny wyjazd do NRD w Góry Harzu, pod opieką znakomitej germanistki Eleonory Malczewskiej i fizyka Świderskiego. Po drodze zajechaliśmy do Lipska, Halle i Drezna. Szczególne wrażenie wywarły na mnie liczne ślady zniszczeń wojennych w tym ostatnim mieście po słynnym nalocie i zbombardowaniu przez zachodnich aliantów w lutym 1945 roku.

Było to raptem 16 lat po wojnie, a napisy na budynkach „MIN NIET” robiły na nas mocne wrażenie. W Górach Harzu wjechaliśmy na szczyt Brocken na wysokość 1 142 m, gdzie przebiegała granica między wschodem, a zachodem Europy stanowiąca, tzw. żelazną kurtynę.

W 1962 roku zostało utworzone w Ciechanowie Liceum Medyczne, którego szeregi zasiliło po ukończeniu IX klasy wiele dziewcząt z naszego rocznika.

Wśród bliskich mi kolegów w naszej klasie byli Andrzej Kaczyński i Jurek Bralczyk, późniejsi profesorowie, Stasiu Baran który został księdzem, Andrzej Turowski, Andrzej Borkowski oraz koleżanki Ewa Grzybowska, Ania Maruszewska, Krystyna Jechna.

W 1964 roku zdałem egzamin maturalny z ogólnie dobrym wynikiem. Egzamin obejmował 5 przedmiotów: matematykę, język polski, historię, fizykę oraz naukę o Polsce i świecie współczesnym. Nauka w liceum i matura pokazały, że najlepiej przyswajam wiedzę z przedmiotów ścisłych.

Studia

Biorąc pod uwagę uwidocznione w kształceniu licealnym preferencje postanowiłem dalszą naukę kontynuować na studiach technicznych.

Po zdaniu egzaminu wstępnego zostałem przyjęty na Wydział Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Warszawskiej. W październiku 1964 roku zamieszkałem w przyznanym mi męskim akademiku przy ul. Mochnackiego na Ochocie. Wśród mieszkających tu studentów z naszego wydziału większość pochodziła z terenów Mazowsza, Lubelskiego, Białostockiego i Kieleckiego.

Zameldowany zostałem w 4-osobowym pokoju z kolegami: Jackiem Kubielskim z Łodzi, Zbyszkim Telejko z Zamościa i Jankiem Pakułą z Niezabitowa k/Nałęczowa, z którymi mieszkalem do końca studiów. Tak zawiązana przyjaźń jest przez nas żywo kontynuowana przez pięćdziesięciolecie po zakończeniu studiów, mimo, że mieszkamy w oddalonych od siebie rejonach kraju.

Zajęcia wydziałowe odbywały się na głównych terenach uczelni przy Placu Jedności Robotniczej obecnie Placu Politechniki, za wyjątkiem zajęć wojskowych, które prowadzone były raz w tygodniu przy ul. Koszykowej.

Studentów mężczyzn naszego wydziału kształcono na specjalności wojskowej saper. Dodatkowo zajęcia praktyczne odbywaliśmy na dwóch miesięcznych obozach wojskowych w wakacje 1966 i 1968 roku na terenach twierdzy w Dęblinie, a przysięgę wojskową złożyłem w znanych z filmu Studziankach Pancernych.

Po zdaniu egzaminu końcowego z wykszolenia wojskowego otrzymałem stopień wojskowy kaprała podchorążego i zostałem przeniesiony do rezerwy.

W 1967 roku odbyłem sześciotygodniową praktykę zawodową w Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Szczecinie.

Początkowy okres studiów, który dotyczył kształcenia w przedmiotach ogólnych, przygotowujących do późniejszej nauki przedmiotów zawodowych był bardzo intensywny i wymagał adaptacji do innego niż wcześniej sposobu nauczania.

Z upływem czasu przystąpiłem do aktywniejszego udziału w życiu akademickim. Zapisalem się do ZSP (Zrzeszenie Studentów Polskich) i do powiazanego z nim AZS (Akademicki Związek Sportowy). ZSP był jedyną powszechną samorządową organizacją studencką, która prowadziła działalność kulturalną, turystyczną i biznesową, a w ramach AZS realizowane były potrzeby sportowe studentów.

Obydwa związki odgrywały ważną rolę kulturalną i społeczną, były miejscem względnie swobodnej wymiany poglądów. W moim przypadku pozwalały rozwijać głównie zamiłowania sportowe, ale również kulturalne i umożliwiały doraźne zarobkowanie w spółdzielni „Maniuś” w ramach spółdzielczości pracy.

W Dyskusyjnym Klubie Filmowym oglądałem zachodnie filmy, polubiłem wtedy westerny, chodziłem na koncerty. Moje zainteresowania sportowe dotyczyły uczestnictwa w organizowanych uczelnianych zawodach oraz w społecznej pracy w Komisji Domów Studenckich Rady Uczelnianej ZSP.

Wyniesione z liceum umiejętności gry w koszykówkę procentowały. Zakwalifikowałem się do gry w drużynie Politechniki, a z drużyną wydziałową dwukrotnie wygraliśmy spartakiadę uczelnianą. W naszym zespole mieliśmy: Andrzeja Pasiorowskiego i Adama Niemca, członków drużyny narodowej na olimpiadzie w Meksyku w 1968 roku.

Wkrótce nadszedł rok 1968, czas gorących, ekscytujących dla studentów „wydarzeń marcowych”. Podjęta przez Gomułkę, I Sekretarza KC PZPR decyzja o zdjęciu „Dziadów” Adama Mickiewicza ze sceny Teatru Narodowego wywołała oburzenie opinii publicznej. Wywołało to protesty i złożenie petycji z żądaniem przywrócenia wystawiania „Dziadów”.

Kiedy w lutym Seweryn Blumsztajn zwrócił się do mnie o podpis pod protestem, złożyłem podpis, uważając to za naturalne. Później dowiedziałem się, że pod petycją podpisało się 3145 osób.

W piątek, 8 marca niektórzy koledzy z akademika wzięli udział w wiecu, który odbył się na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, w sprawie unieważnienia decyzji o wydaleniu z uczelni Michnika i Szlajfera. Wieczorem składali nam w akademiku relację z wkroczenia na wiec, tzw. aktywu robotniczego oraz ZOMO i ORMO brutalnie bijących zgromadzonych tam studentów i studentki.

Następnego dnia, w sobotę brałem udział w spontanicznym wiecu w gmachu głównym Politechniki, protestując pod hasłem „prasa kłamie”. Chodziło o kłamliwe informacje w gazetach o piątkowych wydarzeniach, jakie wywołała „bananowa młodzież”. Ponieważ w środkach przekazu nie chciano opublikować naszej rezolucji, w dniach 21-23 marca odbył się na Politechnice strajk okupacyjny, w którym razem z kilku tysiącami studentów brałem udział.

Atmosfera strajku była przepełniona mieszaniną uniesienia, radości ale i niepokoju. Po wymuszonym zakończeniu strajku zajęcia na uczelni zostały zawieszane.

Manifestacje, strajki i pacyfikacje w kraju trwały do połowy kwietnia. Część protestujących studentów została wyrzucona z uczelni, około 80 studentów Politechniki wcielono do wojska, o czym powiadomił mnie oficer na komisji wojskowej, na którą zostałem wówczas wezwany.

„Marzec” stał się końcem pewnej autonomii uczelni, enklaw wolności słowa i swobód, które pojawiły po październiku 1956 roku. Dla mnie udział w protestach był nauką polityki i demokracji oraz doświadczeniem determinującym dokonywanie politycznych wyborów w przyszłości.

Pod koniec studiów, w 1970 roku, uczestniczyłem w organizowanej przez ZSP wycieczce do Rosji, właściwie do ZSRR. Zwiedziliśmy wtedy Moskwę, Leningrad (Sankt Petersburg) i Uljanowsk (Symbirsk). W programie obowiązkowo znalazły się akcenty leninowskie, takie jak: Mauzoleum Lenina, do którego staliśmy w godzinnej kolejce dla samych zagraniczników, czy wizyta w Gorkach pod Moskwą, gdzie Lenin spędzał ostatnie lata życia.

Po zdaniu przełożonych na później egzaminów i obronie pracy dyplomowej w grudniu 1970 roku uzyskałem tytuł magistra inżyniera urządzeń sanitarnych. Ten ważny życiowy moment zbiegł się z tragicznymi wydarzeniami w kraju, związanymi z protestem robotniczym w Gdańsku. Skutkiem tych wydarzeń była zmiana władzy i odejście Gomułki.

W czasie studiów, w różnych sytuacjach spotykałem na wydziale ciechanowian, późniejszych inżynierów: Hanię Chiczewską (z męża Rogowską), Jurka Wyrzykowskiego, Janusza Kaczyńskiego, Marka Pietrzaka, wszyscy po studiach podjęli pracę w Ciechanowie.

Powrót do Ciechanowa i podjęcie pracy

Po ukończeniu studiów wróciłem na stałe do Ciechanowa i z początkiem 1971 roku podjąłem pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym. Po ukończeniu wymaganego stażu pracy zostałem kierownikiem działu produkcji i wykonawstwa w firmie, która zmieniła nazwę na Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego.

Jako żołnierz rezerwy miałem wojskowy przydział do ciechanowskiego III Pułku Berlińskiego Dywizji Kościuszkowskiej. W 1972 roku zostałem zmobilizowany na trzytygodniowe ćwiczenia. Zostałem dowódcą plutonu kompani saperów, z którą uczestniczyłem w natarciu dywizji na poligonie koło Orzysza, przeprowie przez Narew koło Nowogrodu, przemarszu na poligon Czerwony Bór koło Łomży oraz zaliczałem pod okiem rozjemców, niektóre saperskie działania na poligonie w Targoniach pod Ciechanowem. Poznałem wówczas z bliska żołnierską rzeczywistość Ludowego Wojska Polskiego.

W czasie pracy w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego wykorzystywałem umiejętności inżynierskie zdobyte na uczelni oraz nabywałem doświadczeniu w zarządzaniu pracą zespołu. Wkrótce jednak stałem się przedmiotem zainteresowania wojska, które zmierzało do powołania mnie do dwuletniej okresowej służby wojskowej. Wnikało to z potrzeb wojska w zakresie fachowej kadry budowlanej.

Starając się uniknąć tego „zaszczytu” zmieniłem pracodawcę i przeszedłem do pracy w Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Ciechanowie. Objąłem stanowisko specjalisty ds. dokumentacji. Mimo tego nie ustrzegłem się przed zwerbowaniem mnie do wojska. Gdy w grudniu 1972 roku uchwałą Rady Państwa zostałem powołany na stopień podporucznika było jasne, że w sprawie powołania kłamka zapadła.

W marcu 1973 roku zostałem powołany do odbycia dwuletniej okresowej służby wojskowej w Pułku Inżynieryjno-Budowlanym w Jarosławiu, w województwie rzeszowskim.

Okresowa służba wojskowa

Po kilkudniowym załatwianiu formalności, w pełnym umundurowaniu zostałem skierowany do placówki Pułku do Dębina, na stanowisko kierownika robót sanitarnych. Zamieszkałem w internacie na terenie Twierdzy Dębin, w miejscu gdzie przed paru laty odbywałem uczelniane obozy wojskowe.

Żołnierze naszego pułku przez pięć dni tygodnia byli w zasadzie robotnikami, a jedynie w soboty mieli jakieś tam zajęcia wojskowe. Czasem zlecano mi poprowadzenie zajęć o charakterze pogadanek. Żołnierze wyczuwali, że oficer, który nie planuje kariery wojskowej może bardziej otwarcie opowiedzieć, np. o zbrodni katyńskiej.

Mogłem o tym mówić zgodnie z prawdą, którą stopniowo poznawałem, najpierw od ojca, potem z książki wydanej na zachodzie, czy wreszcie z pogadanek przeprowadzanych na studium wojskowym w gorącym okresie marca 1968 r.

Za wykonywaną pracę naliczano żołnierzom wynagrodzenie, z którego część potrącano na tzw. utrzymanie, a resztę wpłacano na ich indywidualne książeczki oszczędnościowe.

Moje kierownictwo wykonywało roboty na terenie kilku rozrzuconych po mieście i okolicy obiektów wojskowych, ale najwięcej na terenie Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Prace dotyczyły skomplikowanych robót instalacyjnych skomplikowania, takich jak pralnie, kuchnie, aule wykładowe, kryty basen, kasyno, sieci ciepłownicze, przepompownie ścieków i instalacje wentylacyjne.

Okazało się, że moja służba wojskowa była intensywną i samodzielną pracą, która wzbogaciła moje jeszcze skromne inżynierskie doświadczenie.

W czasie służby zaliczyłem pobyt w lotniczym szpitalu, gdzie wojskowi lekarze operowali mi wyrostek robaczkowy.

Miałem też okazję zapoznać się z wcześniej nie znaną mi południowo-wschodnią częścią kraju. Oprócz Jarosławia odwiedzałem Puławy, Lublin, Zamość, Rzeszów i Przemyśl oraz odbyłem rajd po pętli Bieszczadzkiej.

Utrzymywałem też systematyczny kontakt z rodzinnym miastem i pod koniec służby w 1975 roku zawarłem związek małżeński z ciechanowianką Jadwigą Mazanowską. Za zezwoleniem ks. dziekana Tenderendy ślub odbył się w kościele w romantycznej Opinogórze. Do ślubu zawiózł nas tam kolega z macierzystej firmy Henryk Kuchalski, który przy okazji zapewnił muzyczną oprawę, wyręczając miejscowego organistę.

Henio był moim kolegą jeszcze z podwórka, a potem z liceum. W Ciechanowie znano go powszechnie jako organistę-wolontariusza z Klasztorka. Razem z żoną wciąż te miłe chwile wspominamy w czasie okazjonalnych wyjazdów do obecnie pięknie odnowionej Opinogóry.

W maju 1975 roku zakończyłem służbę wojskową i wróciłem do pracy w dotychczasowej firmie, która wkrótce zmieniła nazwę na Wojewódzką Dyрекcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Ciechanowie.

Związane to było z nowym podziałem administracyjnym kraju, w wyniku którego powstało województwo ciechanowskie. Firma przeniósła swoją siedzibę z ulicy 22 Lipca (obecnie 11 listopada) na ulicę 17 Stycznia przy Łydyni. Wkrótce jednak otrzymałem propozycję zatrudnienia z firmy, w której rozpoczynałem pracę po studiach, na stanowisko zastępcy dyrektora ds. technicznych.

Wahałem się czy wystarczy mi umiejętności do sprawowania tej funkcji, ale ponieważ w pakiecie do tej propozycji dołączona była obietnica zapewnienia mieszkania, zdecydowałem się zmienić pracę. Bonus mieszkaniowy miał duże znaczenie, gdyż po założeniu rodziny mieszkaliśmy kątem u jednych lub drugich rodziców.

Za porozumieniem stron pomiędzy Zjednoczeniem Budownictwa Komunalnego w Ursusie, któremu podlegał PBK w Ciechanowie, a Wojewódzką Dyрекcją Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich z dniem 1 września 1975 roku objąłem zaproponowane mi stanowisko.

Mieszkanie dostałem w następnym roku. Zamieszkaliśmy z żoną i starszą córką Małgosią w nowo wybudowanym budynku przy ul. Sienkiewicza 82. (Bezpośrednio pod moimi oknami wekslował parowóz kolejki wąskotorowej, której stacja znajdowała się w miejscu dzisiejszej hali targowej.

Kiedy maszynista przegarniał węgiel w kotle, dym wpadał oknem w pokoju, a wylatywał na podwórko oknem w kuchni. Pod nami był sklep, do którego rankiem dostarczano mleko w butelkach. Miły stukot butelek budził nas codziennie. Mimo to radość z otrzymanego mieszkania była ogromna. Mieszkamy tam do dzisiaj, a z ulicą Sienkiewicza jestem związany już 72 lata.

Awans zawodowy stawiał przede mną nowe wysokie wymagania, związane także z dużą odpowiedzialnością. Przedsiębiorstwo zatrudniało około 200 pracowników i wśród kadry kierowniczej panowała koleżeńska atmosfera.

Firma budowała różne obiekty, przede wszystkim w Ciechanowie. Były to np. budynki mieszkalne z infrastrukturą na Kargoszynie, budynki administracyjne Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, przedszkola przy ulicach Sienkiewicza i Sierakowskiego (wznoszone z elementów produkowanych w nowym zakładzie Stolbud), bazy dla przedsiębiorstw PGKiM i PBK przy ul. Gostkowskiej, hala dla Elektromontażu, drukarnia przy ul. Sienkiewicza, przychodnia Polikliniki przy ul. Mickiewicza.

Odbudowywaliśmy spalony budynek mieszkalny przy ul. Wyzwolenia, w którym po wojnie mieściły się trzy szkoły podstawowe. Na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego stawialiśmy dwa domy jednorodzinne przy ulicach Powstańców Warszawskich oraz Jesionowej. W jednym zamieszkał potem Wicewojewoda Włodzimierz Walczak, a w drugim miał zamieszkać I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zdzisław Luciński.

Na ul. Powstańców Warszawskich wybudowane zostały przez inne firmy jeszcze dwa domy, przeznaczone dla Wojewody Jerzego Wierzchowskiego i dla szefa Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Stefana Żukowskiego. Dlatego właśnie ulicę tą ciechanowianie nazywali ulicą „Trzech Króli”.

Po latach, w wyniku różnych gospodarczych zmian na placu po rozebranej drukarni wybudowano nowoczesny sklep Lidla, a biurowiec WDRMiOW nad Łydynią wykorzystano na ładny budynek mieszkalny.

Funkcjonowanie firm budowlanych na rynku w tym okresie charakteryzowało się brakiem dostatecznych mocy przerobowych, a występujące powszechnie niedostatki materiałowe i braki niezbędnego sprzętu mocno komplikowały sprawne zarządzanie przedsiębiorstwami.

Mówiło się o istniejącym rynku wykonawcy robót, a inwestorzy musieli mocno zabiegać, żeby ich inwestycje zostały zakwalifikowane do realizacji. Występujące w budownictwie i całej gospodarce niedomagania wywoływały również trudności i napięcia w firmie, co spowodowało u mnie nasilenie choroby wrzodowej żołądka w wyniku stresu.

Z tego powodu trafiłem do szpitala, który zajmował cztery poniemieckie bloki przy ul. Sienkiewicza. Potem zostałem skierowany do sanatorium w Dusznikach Zdroju. W sanatorium „Chopin” przydzielono mi pokój, który niespodziewanie dzieliłem z kolegą rówieśnikiem z ciechanowskich „Bloków” Waldemarem Nicmanem, późniejszym działaczem ciechanowskiej Solidarności.

W czasie mojej pracy w PBK, przedsiębiorstwo doświadczyło skutków bardzo surowej zimy w sezonie 1978/1979. Zamarzły nasze place budów.

W Sylwestra 1978 roku wybraliśmy się z żoną i znajomymi na bal, organizowany w sali Szkoły Podstawowej nr 5. Tego dnia temperatura spadła poniżej -15°C i zaczął mocno sypać śnieg. Kiedy odwoziliśmy córkę Małgosię do teściów na ul. Płońską, widzieliśmy jak formują się zaspas uniemożliwiające przejazd.

Rankiem następnego dnia dotarła do mnie wiadomość, że mój szef – dyrektor Włodzimierz Ostaszewski, który był na balu w Opinogórze z powodu śnieżnych zasp nie może wrócić do domu. Udało mi się zorganizować specjalistyczny pojazd z napędem na trzy osie, który jadąc polami umożliwił powrót do Ciechanowa.

Drugi atak zimy nastąpił w lutym 1979 roku. Miasto zostało odcięte od świata. Zasypane zostały wszystkie drogi dojazdowe oraz linia kolejowa. Oglądaliśmy to w wiadomościach telewizyjnych, na filmie nakręconym z helikoptera.

Jeszcze w tym samym roku zostałem wyznaczony do, jak to nazywano, „przyjacielskiego” wyjazdu do ZSRR w ramach wojewódzkiego „Pociągu Przyjaźni”. Odwiedziliśmy wtedy Mińsk Białoruski, Moskwę, Leningrad i Wilno Litewskie. W programie znalazł się Chatyń (nie mylić z Katyniem) – białoruska wieś, spalona w czasie wojny przez Niemców, razem z mieszkańcami.

Pełen wrażeń był krótki, jednodniowy pobyt w Wilnie oraz zorganizowane dla uczestników „pociągu” spotkanie w zakładzie maszyn rolniczych w Nowej Wilejce. Wystąpienie gospodarzy nie trzeba było tłumaczyć, gdyż wszystkie były po polsku.

Po administracyjnej reformie przedsiębiorstwo podlegało już nowopowstałemu Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Komunalnego w Ciechanowie, ale obsadzanie stanowisk kierowniczych odbywało się według nomenklatury Miejskiego Komitetu PZPR.

W przypadku mojego powołania, które nastąpiło w czasie zmian terytorialnych w kraju, procedura nomenklatury szczęśliwie mnie ominęła. Ponieważ byłem bezpartyjny zaczęto jednak naciskać na mnie bym wstąpił do partii. Po pewnym okresie zwlekania z wypełnieniem dostarczonej mi ankiety członkowskiej PZPR, zdecydowałem się wstąpić do Stronnictwa Demokratycznego. Wiedziałem, że istniały w tej partii nurty i opcje demokratyczne i niepodległościowe, nawet w najgorszym okresie komunistycznego totalitaryzmu.

U schyłku 1979 roku, po udzielonej mi rekomendacji przez wspomnianego już wcześniej kolegę Kuchalskiego, który był przewodniczącym Miejskiego Komitetu zostałem członkiem SD i dzięki temu skończyły się nalegania do wstąpienia do PZPR.

Ten okres pracy zawodowej i służby wojskowej odbywał się w czasie, tzw. epoki Gierka, która nastąpiła po tragicznych wystąpieniach robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku oraz odejściu Gomułki, i trwała do wybuchu Solidarności w 1980 roku.

W jej pierwszym okresie po raz kolejny budziła się nadzieja na demokratyczne zmiany i unowocześnienie kraju. Zostały zakupione licencje i rozpoczęto produkcję traktorów Masey Ferguson, autobusów Berliet, samochodów Fiat, telewizorów kolorowych Jowisz, Coca-Coli. Budowano drogę szybkiego ruchu Warszawa-Śląsk, dworzec centralny i most Łazienkowski w Warszawie.

Tę nadzieję zgasiły wydarzenia z czerwca 1976 roku. Po ogłoszeniu przez rząd drastycznych podwyżek cen na artykuły konsumpcyjne wybuchły robotnicze protesty, m.in. w Ursusie, Radomiu i Płocku. Władza rozpoczęła masowe represje. Partia organizowała wiece protestacyjne przeciw „warchołom”, jak nazywano protestujących robotników.

W Ciechanowie przymusowy udział firm w zorganizowanym wiecu szczęśliwie mnie ominął, gdyż byłem w tym czasie z rodziną wczasach w Krynicy Morskiej. Niebawem jednak w Ciechanowie dotknął mnie osobiście incydent z gołędzinowska milicją (ZOMO), która prowadziła w kraju akcję ręcznego zastraszania ludzi.

Tadeusz Pikus

Koniec części I.

Wiersze - XXV Ciechanowska Jesień Poezji

8 października ubiegłego roku odbył się uroczysty finał I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Laur Zygmunta z Opinogóry” zorganizowanego przez Związek Literatów na Mazowszu. Konkurs skierowany był do młodych poetów (16-21 lat) z całej Polski. Jury w składzie: dr Dariusz Lebioda (przewodniczący), Kazimierz Brakoniecki i Dariusz Węclawski wyłoniło trzech laureatów. Pierwsze miejsce zajął utwór Macieja Bujanowicza, kolejne miejsce przypadło Tomaszowi Kotłowskiemu, podium zamknął wiersz Dominika Liszkiewicza.

Konkurs został zorganizowany pod patronatem Prezydenta Miasta Ciechanów.

I nagroda

Maciej Bujanowicz, Radom, 21 lat

Poezja nie żyje

Jestem samotny jak ostatnie oko

Idącego do ślepych człowieka!

Włodzimierz Majakowski

poezja nie żyje to miał być poemat prozą
pusty oczodół świeci w słońcu jak sztandar
wiosną nałożę na niego ślinę i błoto
zastygnie na nim ziemia i wyrośnie trawa

poezja nie żyje zasycha jak krew w żyłach
to zakrzep niedotlenienie i amputacja
zaciekle budujecie dom ze zgniłych trupów
wspólnie wciąż oramy ten sam popiół i cmentarz

poezja nie żyje duście się nawzajem
wy co jeszcze życie tocząc pojedynek
języka z zębami dławiąc się obcym ciałem
które nigdy nie zapłonie bez tlenu z za ust

poezja nie żyje obsrał ją złoty cielec
ludzie z uśmiechem maczają w tym dłonie
rysując sobie znaki bojowe na twarzach

oszczepem przebijają każdą tajemnicę

poezja nie żyje nikt już nie patrzy w pustkę
od teraz to pustka patrzy na nas i płacze
a jej łzy spływają po niebie wodospadem
kapią na miasta zastygając jak żywica

poezja nie żyje wydlub ostatnie oko
porzuć je i wybierz ciemność w niej mieszka życie

II nagroda

Tomasz Kotłowski, 19 lat, Bełżyce

Przy stole

Wywrożyłem śmierć człowiekowi
Moje pierwsze tchnienie uleciało ku górze
Wraz z jego ostatnim – dwa kruki niechciane
Niech padną ukamienowane na ziemię
zestrzelone z rąk kłusowników
Niech oczy moje uschną zamknięte
jak oczy Tejrezjasza
nie dostępne dla dłoni Pandory
Ślepe głuche nieme niepojęte
Bo poznałam ból zakazanego mściwość prawdy
Płacz otwartych zmysłów rozpacz wyroczni
Głoszącej „Ty jesteś mordercą
palcem Piłata tępą brzytwą Atropos
kraczącą wargą Judasza zawiąsem Konieczności”
Przepowiedziałem śmierć człowiekowi
Choć obce mi są koleje losu i piersi Ateny
Zza grobu sączy się krew przez moje usta
Pluję wciąż krwią na śnieżnobiałą kartkę
Nie czytaj tego – odejdź!

III nagroda

Dominika Liszkiewicz, 16 lat, Piła

Stadion. Rok 2084

udało się
zdobyłam bilet na stadion

kiedyś rozgrywano
na nich mecze
teraz
przez całe dwie godziny
będę patrzeć i patrzeć
i rozkoszować się tym

jak rosną drzewa

Nagroda Prezydenta

Wiersz inspirowany Ciechanowem i okolicami
Kamila Szmigiel, 21 lat, Działoszyn

Ciechanów

Ciechanów... na pozór miasto takie jak inne miasta:
złożone z języków, torów i dróg. A mimo to inne.
Mała kropla w morzu, które słonymi falami własnych
łez wyźłobiło niepodległość. Odciski codziennych
kroków w drodze po cukrowy pył, bielący usta i włosy
słodkich śniegiem. Młyn, który toczyła historia i mąka
w zaszytych pracą dłoniach. Kolebka, która ukołysała
Rotę w dziecięcej szacie wybielonej niewinnością. I

lustro opinogórskiego pałacu, w którym przegląda się
jaśniejące natchnienie.

Stefan Żagiel - Bohaterowie naszych ulic. Róża Robotka

Róża Robotka zapisała się na kartach historii, na kartach II wojny i Holocaustu jako bohaterska uczestniczka ruchu oporu w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, w tym piekle, które zgotowali hitlerowcy innym nacjom. Poniosła męczeńską śmierć, walcząc o ludzką godność.

Róża, czy też Roza Shosana Robotka urodziła się w Ciechanowie w 1921 roku (są przypuszczenia, że w roku 1923), w zamożnej żydowskiej rodzinie Izajasza i Fajgi Robotów, mieszkających przy ulicy Żydowskiej 4. Miała siostrę Sarę i brata Yisraela.

Dom Robotów był jednocześnie miejscem życia kulturalnego i politycznego. Była tu tzw. biblioteka Pereca (z literaturą w języku jidysz), tu odbywały się dyskusje na tematy kulturalne, potańcówki młodzieży. Była tu też siedziba ciechanowskiego ogniska partii Poalej Syjon – Prawica.

Z zachowanej fotografii z 1939 roku patrzy na nas młoda, urodziwa kobieta. Dziewczyna właściwie, wszak Roza właśnie zdała maturę. Kochała życie, miała plany na przyszłość. Niestety, napaść Niemców hitlerowskich na Polskę pokrzyżowała wszelkie plany. Ciechanów włączono do Rzeszy.

Niemal zaraz rozpoczęły się szykany wobec mieszkających tu Żydów. Traktowano ich jak podludzi. Zmuszano do przymusowej pracy, odbierano mienie, wreszcie przenoszono do getta. Roza i grono jej przyjaciół, skupionych w organizacji Haszomer Hacair (Młody Strażnik, coś z rodzaju skautingu), próbowało organizować bierny opór, wspomagać się w biedzie.

Przyszedł rok 1942, ciechanowskich Żydów wywieziono do KL Auschwitz. Czekala ich selekcja. Część trafiła od razu do gazu, w tym rodzina Robotów – poza Rozą. Młoda, zdrową kobietę Niemcy chcieli wyeksploatować przez pracę. Trafiła do Birkenau, gdzie pracowała przy krematorium IV, będąc w kontakcie z jego Sonderkommando.

Zajmowała się sortowaniem i rozdziałem odzieży po zamordowanych więźniach. Dzięki temu mogła się poruszać po obozie. Trochę pomagała innym, przemycając chleb. Była bardzo lubiana. Roza spotkała w obozie sporą grupę ciechanowian. Szybko też znalazła się w kręgu obozowych konspiratorów, szykujących rebelię.

Ruch oporu w KL Auschwitz był tematem licznych wspomnień i opracowań. Jednym z autorów był Isaak Arbus, żyjący w latach 1917-2014. Pochodził z Warszawy. Brał udział w obronie Polski we wrześniu 1939 roku w szeregach Wojska Polskiego, dostał się do niewoli. Przez pewien czas był w obozie jenieckim, z którego Niemcy go zwolnili, by zaraz potem zamknąć go w warszawskim getcie.

Potem znalazł się w obozie koncentracyjnym: przebywał w dziewięciu różnych obozach na terenie Polski, a także w Czechosłowacji i w Niemczech, w tym Auschwitz. Zajmował się odtwarzaniem obozowej historii Rozy Roboty i ruchu oporu więźniów w KL Auschwitz-Birkenau.

Wspominał w swych publikacjach, m. in. w specjalnym wydaniu „Żydowskich prądów”, poruszał w nich działania żydowskiego ruchu oporu, o rewolcie, która wybuchła w obozie jesienią 1944 roku.

Zniszczone zostało krematorium, zginęło bądź zostało rannych kilku esesmanów. W czasie buntu lub zaraz potem zastrzelono ponad 600 więźniów: Żydów, Polaków, Rosjan.

Wedle Isaaka Arbusa więźniowie w Auschwitz, skupieni w ruchu oporu, który nazywano Obozem Wojskowym (wedle Arbusa kierował nim Józef Cyrankiewicz, przyszły premier PRL) planowali powstanie już od 1943 roku – miało ono być związane z wybuchem powstania w okupowanej Polsce.

Trzeba było czekać. Najbardziej niecierpliwili się więźniowie z Sonderkommando (Grupa Specjalna). Była to grupa, licząca ok. 600 więźniów, głównie Żydów, ale też członków innych narodowości, która wykonywała najbardziej upokarzające prace: transportowała ciała zamordowanych więźniów, przeważnie zagazowanych cyklonem i paliła je w krematoriach.

Członkowie tego komanda byli co jakiś czas likwidowani przez Niemców. Byli to więc straceńcy. Dwaj członkowie obozowego podziemia: Israel Gutman i Joshua Leifer, postanowili zdobyć materiały wybuchowe z fabryki Weischel Union Metallwerke, wytworni pocisków Kruppa, na rzecz której pracowała część więźniów.

Dzięki pośrednictwu Noaha Zabłudowicza (był po wojnie świadkiem w procesie Adolfa Eichmanna) i Rozy Roboty, dotarto do kobiet, pracujących w wytwórni amunicji. Pracowało tam sporo Żydówek, pochodzących z Ciechanowa, które Robota знаła. Pracowała ona w dziale zaopatrzenia w odzież, więc miała kontakty z grupami więźniów, pracujących w różnych miejscach.

Dzięki jej inicjatywie ok. 20 więźniarek, m.in. Chana i Estera Wajcblum, Inge Frank, Ala (Ella) Gertner, Róża Grunepfel Meth, Regina Safirsztajn, Halassa Złotnicka, Manta Bindiger i Genia Fisher zaangażowało się w przekazywanie materiałów wybuchowych grupie bojowej.

Robiły z trotylu guziki, które przekazywały do Sonderkommando. Proch chowały w węzełkach chusteczek. Co dzień wynosiły 2-3 łyżeczki, ale z czasem materiałów wybuchowych nzbierało się sporo.

Ukrywano je w wózkach do przewożenia zwłok. Zapalniki przenoszono w starych puszkach po konserwach – rosyjski więzień Borodin, specjalista od materiałów wybuchowych, skonstruował z nich bombę. Więźniowie, kierowani przez Zalmana Leventahla, szykowali się do akcji.

Pewne wypadki przyspieszyły działania: 7 października 1944 roku obozowe dowództwo SS zwróciło się do obsługi krematoriów o wytypowanie 300 więźniów do „ewakuacji”. Była to zakamuflowana zapowiedź ich likwidacji, dlatego postanowili nie czekać. Wyszadzano IV krematorium (inne opracowania mówią o spalaniu III), więźniowie rzucili się na strażników.

W nierównej walce zdołali zabić i zranić kilku oprawców. Do walki przyłączyła się obsługa III krematorium. Niemal wszyscy walczący więźniowie zostali zabici. Zdarzenia te Leventahl zdołał spisać w zeszyciku, który zakopał w pobliżu krematorium nr III. Niestety, nie przeżył.

Jego zapiski odnaleziono dopiero w październiku 1962 roku; rzuciły pewne światło na jeniecki bunt.

Henryk Mandelbaum „widział” zdarzenie nieco inaczej. Wedle niego, Sonderkommando szykowało się do akcji wieczorem. Niestety, o godz. 13 przybyła

po więźniów grupa strażników. Więźniowie nie podporządkowali się wachmanom. Rzucili się na nich i dzięki swej mnogości – zabili. Okrutnego kapo Karla wrzucili do krematorium, które wysadzili.

Rozwalili ogrodzenie i uciekli. Schowali się w budynkach gospodarczych pobliskiej wsi, gdzie Niemcy ich wytropili i wymordowali.

Już 9 października 1944 roku Niemcy zatrzymali trzy kobiety z wytwórni amunicji. Także Rozę Robotę i kilkunastu członków ruchu oporu. Wskazał ich donosiciel, czeski Żyd.

Niemcy torturowali zatrzymanych, usiłując wydobyć zeznania. Zostali zamordowani, ale żaden się nie załamał. Nie załamała się, mimo tortur, również Roza Robota. „Wydała” tylko jednego z członków ruchu oporu, o którym wiedziała, że nie żyje. Trzymano ją w podziemnym bunkrze bloku nr 11 (inni podają, że 23).

Żydowski nadzorca umożliwił kontakt z nią Noahowi Zabłudowiczowi. Podobno przekazała mu gryps, zakończony hebrajskim pozdrowieniem ruchu podziemnego „Hazak V'amatz” („Bądź silny i odważny”, to słowa z Biblii: Bóg wypowiedział je do Jozuego, czyniąc zeń następcę Mojżesza).

6 stycznia 1945 roku Niemcy powiesili Rozę Robotę, Esterę (Tosię) Wajcblum, Ellę Gartner i Reginę Safirsztajn na oczach więźniów. Była to ostatnia zbiorowa egzekucja w KL Auschwitz. Pamięć o bohaterskiej ciechanowiance przetrwała. Jej imieniem nazwano jedną z ulic w Ciechanowie.

Stefan Żagiel